

Kuryer Poznański.

No. 27.

Redaktor: Teodor Żyhliski.

Sroda, 4 lutego 1874.

Rok III.

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odnośnego portorytu. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. E. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norwimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hausenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii, Laussanne, Lipsku, Lubeco, Norwimberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Hayes, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklamu 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiące luty i marzec otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla zamiejscowych 2 talary 10 fenygów, dla miejscowych 1 tal. 20 sgr.

Ekspedycja Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 4 lutego.

Wczoraj po zamknięciu już Kuryera otrzymaliśmy z Ostrowa następujący telegram:

Dziś o trzeciej godzinie po południu przywiózł p. dyrektor policyi Staudy księdzę Prymasa do tutejszego więzienia. Umieszczono go w celi zwyczajnej pod No 25.

Mamy teraz zatem przynajmniej pewność co do pobytu, chociaż nie co do dalszych losów naszego Arcypasterza. Co nas przytęmiło, to, że telegram powyższy, oddany w Ostrowie o godzinie 3 minut 45, otrzymaliśmy tutaj dopiero o godzinie 7½. — Blższe szczegóły uwięzienia księdzę Prymasa podajemy poniżej.

W obec zdarzenia tak niezmiernie doniosłości, zakrwawiającego serce każdego katolika, zdarzenia, które w każdym razie tych nawet, co potrzebę jego chcieliby znać, powinno być do poważnego usposobienia i poważnych myśli nastroić, nie umiemy znaleźć słów na wyrażenie obrzydzenia, jakim nas napęła postawa tutejszych niemieckich dzienników, które w takiej chwili nie umiemy się zdobyć na coś szlachetniejszego, jak na urąganie się niedoli i ciężkiej żałobie osieroconych dycezan. Zdawałoby się niedwój, że tak Ostdeutsche, jak Posenner Ztg. zawiedzione w nadziei, że aresztowanie i wywiezienie księdzę Prymasa doprowadzi do jakiego zaburzenia, któreby można przemocą bagnatów w krwi zatopić, próbują ostatniego sposobu, aby tutejszą ludność katolicką, znoszącą z boleścią pełną godności cios, jaki spadł na nią, doprowadzić drażnieniem najświętszych uczuć do nierozważnego kroku. Jakż bowiem inny zamiar mogła mieć Posenner Ztg., jeśli pomiędzy innymi z przekąsem się wyraża, że „podobno nawet żaden cud się nie zjawiał w chwili, gdy aresztowano Arcybiskupa; ziemia się nie rozstąpiła, ani też niebo się nie zaciemniło, patrząc na uwolzonego „wielkiego wyznawcę, — albo: „zamiast odbywać wizytacje w dekanatach, niechaj teraz dumny ksiądz Kościoła wnijdzie w siebie...“ Jakż inny zamiar mogła mieć również Ostdeutsche Ztg., wywołując z tryumfem: „Sam na sam z sobą i z Bogiem swoim będzie Arcybiskup miał teraz czas i spokój zastanawiać się, że prawom silnego państwa nie można bezkarnie uragać. Jak każdy inny śmiertelnik odsiaduje Jego Arcybiskupia Mość zawyrokaną karę — rzecz to jest zadziwiającej prostoty!“ Zaiste, takie orzeczenia sztycherce i nieszlachetne dowodzą tylko, jak daleko pewnym kołom tutejszych Niemców do tej cywilizacji, którą naród niemiecki lubi się szczyć.

Francuski minister handlu, p. Dessaigny, miał przedwczoraj w Nevers mowę, przy której wspominał o przedłużeniu władzy marszałka Mac Mahona na lat siedm. Nadmieniał przytęmi, że kilkoletnie zawieszenie broni pomiędzy stronnicami uważa za konieczne potrzebne w interesie klas roboczych i spokoju publicznego. Przyczyni się to nawet do pomyślnego kiedyś rozwiązania ostatecznego obecnych stosunków. Wzywał dla tego do zgody i do popierania wiernego obecnego rządu.

Wszystkie dzienniki angielskie zgadzają się, że owe szumnie zapowiedziane mitingi antykatolickie nie udały się. Organ Whigów, londyński Globe przyznaje po prostu, że mitingi były a failure, to jest, że upadły ze szczytem. Szlachetna jest zresztą uwaga niektórych pism angielskich, że rozwiązanie parlamentu i nowe wybory, które wypadają przeważnie na rzecz konserwatystów, wiele przyczyniły się do odwrócenia uwagi w inną stronę. — W obec tego mizernego „flasko“ owych mitingów, czy nie śmiesznie zupełnie wydają się zwolowane wiece w Niemczech, uchwalające adresy dziękczynne dla promotorów onych; czy przedewszystkiem nie jest smutnym objawem, że wiecowi takiemu w Berlinie, zapowiedzianemu na dzień 7 b. m., przewodniczyć podjął się sędziwy profesor Gneist, a żywy w nim udział przyrzekł wziąć pan Bethmann Hollweg z Runo-

wa, który się szczylił przyjaźnią wielu rodzin polskich?

Parlament rzeszy niemieckiej zbiera się dnia 5 b. m. Zaraz na wstępie posłowie z Alzacy wniosą podobno protestacyę. Po rezultacie wyborów, który już teraz z Alzacy jest wiadomy, rząd zalewie liczyć może na większość w niektórych ważniejszych sprawach, jak n. p. w kwestyi wojskowej. Zależy niezmiernie na tém, by się polscy posłowie zjechali wszyscy na otwarcie parlamentu, bo kilkanaście głosów polskich może przeważać szalę przy wyborze marszałka, jeżeli się stawiają jak jeden mąż. Nigdy jeszcze, w żadnym parlamentarnym ciele zasiadającym w Prusach, czy w Niemczech, nie była większość liberalno-rządowa tak zakwestyonowana, jak się na to zanosi w mającym się zebrać parlamencie. Więc: **Do szeregu!**

Uzupełniamy szczegóły, któreśmy wczoraj o wywiezieniu ks. Prymasa podali, prostując niedokładności naszego opowiadania.

Z p. dyrektorem Staudy nie urzędnik policyjny, ale urzędnik sądowy p. Brink wszedł do pokojów arcybiskupich i oświadczył, że aresztuje Jego Arcybiskupią Mość, aby ją na lat dwa w moc wyroku sądowego uwięzić. Następnie p. Brink osobę dostojnego więźnia straży p. Staudy porucił. P. Staudy nie odzywał się prawie przy tej całej czynności.

Dwa powozy, które czekały przy ogrodzie ks. kanonika Dorszewskiego i na dany znak przed pałac zajechały, były prostemi dorózkami.

Ks. Prymas miał na sobie czarną sutannę, na którą włożył futro niedźwiedzie. Głowę okrył futrzaną czapką.

Do dorózki oprócz p. Staudego usiadł urzędnik policyjny, p. Koetner. Na furmana zawołano do bramy kórnickiej, a nie do bramy warszawskiej.

Księdzę Prymasa zawieziono wprost na kolęj, gdzie go wprowadzono do pokoju damskiego. Tam podano Jego Arcybiskupiej Mości kawę. Więc niż godzinę czekał Arcypasterz na odejście po ciągu, siadł po tém do wagonu pierwszej klasy w towarzystwie tych samych osób i zawieziony został na Rawicz do Ostrowa, gdzie o godzinie 3 przybył.

O podróży dostojnego więźnia, żadna nas wiadomość nie doszła.

Oto adres, o którym już była wzmianka w Kuryerze, a który Najprzewielebniejszy ks. Prymas otrzymał od stowarzyszenia katolicko-politycznego w Znaim:

Najczcogodniejszy Ojczel
Z Apostolską iście stałością w walce, podjętej ku obronie prawdy katolickiej i ku zasłonięciu wolności Kościoła, Ty Najczcogodniejszy Ojczel, wzorze trzody z duszy całej krzyż Pański jako jarzmo słodkie i brzemień lekkie podejmujesz odzieniem i wiernie dźwigasz.

Przeto i my, członkowie stowarzyszenia katolicko-politycznego w Znaim, którzy bierzemy udział wespół z całym światem katolickim w cierpieniach Twoich za Chrystusa Pana z głębi serca dziękujemy Ci i winszujemy wszystkiego, wzbijając za udzielone Ci lepsze dary Boga i Ojca, Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojca miłosierdzia a Boga wszystkich pociechy, który niech i Ciebie cieszy we wszelakim utrapieniu, pokornie błagamy, aby Ty, który w Tobie dobrą sprawę począł, wykonał aż do dnia Jezusa Chrystusa, gdy otrze Bóg wszelką łzę z oczu spoczywających po znojach swoich, i śmierci dalej nie będzie, ani smętku, ani krzyku, ani boleści; iż pierwsze rzeczy przemienią; a siedzący na tronie, nowe uczyni wszystkim.

Zacznem na większą chwałę Bożą wśród najbardziej gorzkich gorczy Twojej w życiu, gdy pokój glosisz taki, jakiego świat dać nie może, i jaki przewyższa wszelki zmysł, gdy wszelkie dobro bohaterstkiem wyznaniem wiary i cierpliwością Twoją szerszysz, całujemy nogi Twoje i polecając się pokornie Najczcogodniejszemu Ojczel błogosławieństwu Twemu i pobożnym Twoim modlitwom z synowską miłością w imieniu rzeczonych Stowarzyszenia z jak największą czcią podpisujemy nazwiska nasze:

Ferdynand hr. de Spiegel Diesenberg, prezes Stowarzyszenia katolicko-politycznego Znaimski, Dr. Karól Wittek, wiceprezes, ks. Karól Seys, radca konsystorza biskupiego w Bernie, hr. Karól Liltzow, A. Nawrah właściciel, Antoni Schinogi właściciel, O. Konstanty Prohazka, zak. kaznodzieja, radca Stowarzyszenia.

Komisyja pruskiej izby poselskiej, wysadzona celem przedwstępnych obrad nad projektem do prawa o ordynacyi powiatowej dla W. Księstwa Poznańskiego, pilnie zajmuje się poruczoną jej przedmiotem. Na dwóch ostatnich posiedzeniach załatwiła się z IV rozdziałem, traktującym o okręgach (Amstbezirke) i o urzędach zarządów gmin (Ortsvorstaende). Według projektu p. Friedenthala dotychczasowi policyjni komisarze okręgowi mają

dzierżyć urząd przewodniczącego w urzędzie (Amstvorsteher) a przynajmniej urzędnicy ci mianowani być mają z ramienia rządu. Do boku ich przydany być ma z atrybutyą, prawodawczą i kontrolującą wybrany komitet powiatowy. Pod względem tego postanowienia, które całą ordynacyę powiatową czyni iluzoryczną, przyjęść musiało i przyszło też do żwawych rozpraw ogólnych. Jeden z członków Polaków komisji podniósł wysokie poczucie narodu polskiego do samorządu i zażądał dla W. Księstwa Poznańskiego wolnościowej ordynacyi powiatowej, niż ta, którą w innych prowincjach pruskich zaprowadzono, w najgorszym zaś razie wprowadzenie tej ostatniej bez zmiany. Niemiec posłowie podnosili natomiast, że przełożony przez siebie projekt uważają za potrzebny wskutek rozwoju prawodawstwa, jako próbę, czy rodzaj samorządu da się wogóle zaprowadzić bez uszczerbku niemieckemu i całego państwa w prowincyi, w której dwie narodowości, nie mieszane ze sobą, jak olej i woda, mieszkają. Komisarz rządowy Persius oświadczył, jakkolwiek pod zastereżeniem ostatecznej decyzji po zasięgnięciu instrukcyi, że rząd najchętniejby widział, ażeby istniejące okręgi policyjne przyjęto do organizmu samorządu. Wbrew tego oświadczenia przyjęto 11 głosami przeciwko 7 § 47 projektu a z nim proponowany komitet powiatowy; tak samo dalsze paragrafy do § 69 z nieznacznymi zmianami. Jedynie przeszła poprawka do § 56, podług której dozwolony jest wybór zastępcy przełożonego urzędu (Amstvorsteher) z liczby członków komitetu powiatowego lub z sąsiednich zarządów gminnych. Następnie przyjęto § 21 do 29, nad którymi uchwałę na przeszłej sesji zawieszono, bez zmiany. W końcu wyznaczono podkomisyę, której poruczone obrady przedwstępne nad §§ 67 i 124, traktującymi o punktach finansowych projektu. Podkomisyja ta składa się z przewodniczącego p. doktora Röppela i posłów pp. doktora Friedenthala, Doeringa i Stanisława Chłapowskiego.

We wczorajszym numerze pisma naszego podaliśmy korespondencyę ze smutnemi bardzo szczegółami o Unitach chełmskich. Sami odbieramy z tamtych stron listy, które potwierdzają wiadomość o samobójstwie księdzę a nawet dziekana unitkiego (powiesił się on z rozpacz) i wiadomość, że padły pod strzałami żołnierzy iście męczeńskie ofiary. Widziano też na wozach rannych, krwią zbroczonych, których do więzienia odstawiali Moskale. Księży kilkunastu zamknięto, pięciu z nich znajduje się w zabranym klasztorze w Radeckim. Dzieki Bogu, wśród duchowieństwa unitkiego znalazło się więcej prawdziwych sług Bożych, niżli po pierwszych zmatąd wiadomościach oczekiwać było można.

Te męczeństwa powinny w nas obudzić jak najwyższe współczucie. Leje się krew braci naszych, synów jednej Ojczyzny za wiarę świętą; prawdziwa to chluba dla kraju całego. Biedny lud, mimo sierocego położenia swojego, podnosi się do bohaterstwa. Jego cierpienia i wytrwałość jego powinny nam sprawę Unii stokród jeszcze droższą uczynić.

Sami ciężko utrapieni nie wiele możemy; spisujemy przynajmniej akta tych nowych męczenników i trwajmy gorącym sercem przy tych, którzy tak dzielnie bronią sprawy Kościoła, tak mężnie obstarują przy tradycyi narodowej i nie żałują krwi swojej prawdzie na świadectwo.

Ordynacya powiatowa dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Specyficznie nareszcie pruskie cele ma na oku ordynacya powiatowa dla nas przykrojona. Pozbawiona ordynacyi ludność polska przez to samo wytrącana z kolei rozwoju społeczno-politycznego całej monarchii, przez tę samą odrębność trwałaby silniej w opozycyi narodowej. Wciągnięta przez ordynacyę w zakres

życia państwowego pruskiego, przedź pozbydzie się „przeciwieństw“ narodowych i religijnych: tak się spodziewa pan Friedenthal.

Panu H. v. H. „ordynacya powiatowa jako przeważnie ekonomiczna instytucya, widzi się stósowna do tego, żeby odwrócić uwagę od religijnych i narodowych zatargów, a zwrócić ją na pole neutralne, gdzie wyrównują się i godzą przeciwieństwa.“ Mamy tu zapowiedź, że klasy niższe społeczeństwa mogą być wystawione na pokusę przez następczanie materialnych korzyści, na pokusę do odstępstwa od obowiązków moralnych w obec narodu i Kościoła.

Specyficznie niemieckie i antypolskie cele ma ordynacya nowa. H. v. H. gorzko się skarży: „Czyż w starej ordynacyi powiatowej jest jaka obrona dla mniejszości?“ Oczywista dla mniejszości „niemieckiej.“ Więc trzeba teraz takiego mechanizmu, żeby „mniejszości“ niemieckie nie tylko miały osłonę, ale nawet przewagę nad większością polską. Co p. H. v. H. prawi o dzisiejszych sejmikach, że na nich, „jak na dawnym sejmie polskim, może jeden jedyny właściciel z pełnomocnictwem w ręku założyć liberum veto i rozstrzygnąć o uchwałach całego sejmiku powiatowego“, to chyba dowodem jest najzupełniejszej nieznamności rzeczy. Liberum veto było to prawo, że stanowi nie większość głosów, lecz jednomyślność: o tém przecież nie ma mowy na sejmikach powiatowych; a więc reminiscencya złośliwa o dawnym sejmie polskim przydała się na okazanie ignorancyi serdecznego przyjaciela naszego, pana H. v. H.

Jak Friedenthal rzecz przedstawia, to myśl wnioskodawców była bardzo sprawiedliwa i słuszna. — Rzekomo „starali się oni wyszukać i pogodzić z powszechną ordynacyę takie przepisy, które uwzględniając przeciwieństwa narodowe, podawały zarazem możliwość, by te dwa sprzeczne żywioły mogły w zgodzie żyć obok siebie.“ Tu słusznie spotkał go zarzut posła Wierzbickiego o „obłudę polityczną.“ Bo doprawdy nie szło niemieckim posłom o zgodę społeczeństwa niemieckiego z polskim, lecz o stworzenie dlań sztucznej przewagi wszędzie nad polską ludnością.

I tak: najpierw „by ochronić przedstawicieli większych posiadłości ziemskich przed zbytnią przewagą czy to polskiej, czy niemieckiej większości, projektują (niemieccy posłowie) to zboczenie od przyjętej w innych prowincjach zasady, że więksi właściciele nie wybierają swych posłów ryczałtowo, ale w mniejszych oddziałach, w których i mniejszości do odpowiedniego znaczenia przyjść mogą.“

Będziem więc mieli okręgi wyborcze z większych właścicieli; okręgi, które, jak doświadczenie okazuje, zawsze na korzyść niemieckiego żywiołu się układają. Ależ przez okręgi wyborcze z większych właścicieli pokrzywdzi się żywioł polski, ponieważ przez owo urządzenie zmieni się rzeczywisty stosunek „większości do mniejszości.“

„Temu nie da się już zaradzić“, odpowiada p. Fr. na zarzut, który sam sobie czyni. Czemu nie da się zaradzić? Bo „wnioskodawcom szło głównie o opiekę nad mniejszością.“ Przynajmniej nie brak tu jasności słowa.

Nad jaką mniejszością tę czułą opiekę rozciąga ordynacya, rzecz aż nadto jawna ze słów p. H. v. H., ze słów tyle obelżywych dla naszej narodowości: „Polacy nie uszanują niemieckiej mniejszości, bo nie mają, tak jak wszystkie ludy słowiańskie, prawdziwego poczucia sprawiedliwości.“

Pociesza nas p. Fr. „że samowoli zapobieży nadzór komisji powiatowej.“ Ależ wię-

kszość w tym wydziale powiatowym po czy-
jej stronie? Właśnie po stronie niemieckiego
żywołu. Prawda, że to, wedle p. H. v. H.
tylko cały rząd sławiański pozbawionemu
uczucia sprawiedliwości; Niemcy zapewne naj-
sprawiedliwiej zawsze postępują, może nawet
wtedy, gdy rozebrali Polskę i kiedy Polaków
wynarodowiają; — ale dla rzeczywistej „wię-
kszości“ polskiej, gdy sztucznie obrabiana
wyjdzie na „mniejszość“, już ta pociecha
Friedenthalowa lichą będzie pociechą.

Rząd w powiecie złożone będą zawsze
w rękę niemieckiego żywołu, abstrahując na-
wet na chwilę od przewagi biurokratyzmu
w całej owiej ordynacji. H. v. H. powiedział:
„Utworzenia wydziału powiatowego jako
biurokratycznej instytucji nie miało prawo
na celu i tylko przez rząd do wydziału po-
wiatowego powołani członkowie mają nale-
żeć albo do wielkich właścicieli ziem-
skich, albo do związku wyborczego wła-
ścicieli ziemskich, jak i gmin miejskich.“
A więc koniecznie reprezentantom niemieckiej
ludności trzeba dać z pomocą prezydujących
landratów przewagę nad żywołem polskim.
To jeszcze niezawodnie uwagi tu godne: że
p. H. v. H. mówiąc o projekcie swym ordy-
nacji dla W. Ks. Poznańskiego, zdradził się
ze swą duszną wolą pogrzebania co rychlej-
szego narodowości naszej, i z niezadowolen-
iem, że rząd dotychczas jej nie wytepił,
i z nienowierzeniem, że dziś on wytrwa w swęj
dążności germanizacyjnej.

H. v. H. mówi wyraźnie: „Jeżeli całą
władzę oddamy w ręce rządu, to przedewsz-
ystkiem potrzebamy w obec prowincji ciągłości
w zapatrywaniach rządu, potrzeba stałej pod-
stawy i energii w działaniu, nie szukania sym-
patyi u Polaków, ani unikania ich anty-
patyi.“

Więc nad rząd sroższego mamy jeszcze
przeciwnika w społeczeństwie niemieckim.

Żeby wybory do sejmików powiatowych
wypadły po myśli rządu i Niemców, poręcza
ustawa zaprowadzająca dowolne okręgi wy-
borecze z większych właścicieli; żeby wydział
powiatowy koniecznie był i zawsze i wszędzie
w rękę rządu i Niemców, poręcza ustawa,
przyznająca rządowi prawo mianowania trzech
członków jego z łona posiedzieli większych,
z wyborczego związku włościan lub mie-
szczan.

Gdyby to u nas była walka dwóch na-
rodowości, a rząd bezstronny stał ponad wal-
czącymi; i owszem nie chcąc pogrzebania za-
danej strony, rozdzielał każdemu równe wa-
runki bytu: wtedy, ale też tylko wtedy, prawo
ordynacji powiatowej z wspomnianymi zmia-
nami mającemi na celu osłonę „mniejszości“
i w sejmikach i w wydziałach powiatowych,
byłoby sprawiedliwe.

Ależ u nas wcale jest inaczej. Rząd to
wydaje wojnę żywołowi polskiemu, i pociąga
do niej rozmyślnie ludność niemiecką.

Ze Niemcy katolicy nie łączą się na-
przeciw nam do tego nieświętego boju, nie
szczęśliw im taki p. H. v. H. zarzutów, że są
w sojuszu z „czarnym internacjonalizmem“, a bo-
daj czy nie sami czarna komuna; nie
szczęśliw im też zarzutów i obelg liberalna
prasa urzędowa i nieurzędowa.

W końcu wypada nam zwrócić uwagę na
to, że w ordynacji, projektowanej przez nie-
mieckich liberałów poznańskich, zapewnione
jest panowanie biurokratyzmowi, odjęty samo-
rząd. P. Tempelhoff, który ze swego stano-
wiska wrogiego wszelkiej polskości logicznie
przeciwny jest samorządowi naszemu, słusznie
wytknął liberalnym wnioskodawcom niemie-
ckim, że ich projekt nie daje wcale samo-
rządu; że przyobleka urzędnika państwowego
w prerogatywy urzędów honorowych, a więc
chyba wzmacnia i tak już kanonami ciężką
wszystkim panowanie biurokracji.

Sameż liberały zresztą przyznają, że pod-
walną całą projektowaną przez nich ordy-
nacji jest biurokratyzm.

Pan Friedenthal mówi wyraźnie: że
„opierają się na instytucji komisarsza okrę-
gowego.“ Może nie ma instytucji więcej nie-
nawistnej w całej prowincji, jak ta właśnie:
wszakże i p. Friedenthal to wie i widzi, po-
cieszając nas, że „od niejakiego czasu stó-
sunki się zmieniły na lepsze i teraz niemała
już liczba komisarszów okręgowych zasługuje
do pewnego stopnia na szacunek.“

Pan Witt idzie dalej i zaręcza, że „or-
dynacja okręgowa (resp. instytucja komisa-
rzy) w naszej prowincji nie jest powszechnie
potępiana“, co twierdził p. Tempelhoff; i że
„nie tracimy, pozostawiając i nadal ad-
ministracją policji tym samym władzom, bo

u nas nie ma kierownictwa policji przez wiel-
kie posiadłości gruntowe.“ Za wiele tu twier-
dzi p. Witt: owszem są dość liczne domi-
nia, które były tyle przezorne, że nie zręczy-
li się policyjnej władzy, nie przyłożyli ręki
do zwiększenia zakresu działalności komisarzy
okręgowych.

Pan H. von H. idzie już najdalej. Dla
niego „wielkie jest pytanie, czy inne prow-
incje nie wrócą jeszcze do owiej instytucji,
którą posiadamy od lat 30, do instytucji ko-
misarzy powiatowych.“ Tegoby tylko było
potrzeba, żeby liberalizm mimo wszystkich
swych hasła „wolności“ wszelakiej, nie był
zdolen samorządu, gdyby do wolności liberal-
nych nieodzownym przydatkiem miał być kij
policyjny.

Wszyscy jednogłośnie przyznają Pola-
kom przysioły potrzebne do samorządu, tak
Friedenthal, jak Hundt v. Haften. A jednak
projektują dla nas ordynację powiatową bez
samorządu, pod panowaniem biurokracji.
Czemuż to? Bo, że byśmy mogli
się rządzić sami, musimy wpiérw
przestać być samymi sobą. P. Fr.
nie może odmówić nam „objektywnej wierno-
ści prawom;“ ale to dlań nie dosyć: żąda
nadto „samowiedzy, że każdy z osobna sta-
nowi jedność z całością państwa;“ żąda „ser-
decznego wylania się dla powszechnego dobra
państwowego.“ Tu zapytamy p. Fr.: czy wedle
niego traktowanie kogos za helotę, od-
mawianie mu równouprawnienia, zdolne jest
rozbudzić taką „samowiedzę“ i takie „ser-
deczne wylanie?“ Gdzież tu rozum polityczny?

P. H. v. H. wyraźniej to samo wy-
powiada: że „przeciwnikiem jest Polaków i to
tych Polaków, którzy pracują nad odbudowa-
niem Polski; i że przeciw tym musi prawo
postawić pewien mur obronny, jeżeli chodzi
o samorząd i prowincjonalną autonomię.“
Pomijamy śmieszne i obelżywe anegdotki jego
Napoleńskie i Mierosławskiego o zdolności
Polaków do utworzenia niepodległego pań-
stwa, a które wcale nie rymują z przyznane-
mi przezeń Polakom przysiołami, mianowicie
z talentem organizacyjnym.

Pytamy tylko znów o polityczny rozum:
czy odmawianie samorządu, swobody w orga-
nizmie monarchii, do której wcieleni są Pola-
cy, przyczynić się może do tego, żeby nie
pragnęli już więcej niepodległego bytu?

O stanowisku prawa, moralności i hono-
ru, już nie mówimy wcale. Na niem stając,
dziwnie się wydaje ta nieprzyjaźń p. H. v.
H. naprzeciw Polakom, pragnącym Ojczyznę
wolnię.

Czyż to na przyjaźń Niemca wtedy
dopiero zarobić można, jak się mu odda na
niewolnika sercem całym?

Poseł Magdziński przypominał na
sejmie obietnice króla Fryderyka Wilhelma
III i zobowiązania z traktatów. Tak, won-
czas mieliśmy poręczono przywileje odrębnej
egzystencji narodowo-politycznej, choć pod
berłem pruskim. Dziś obdarzają nas innemi
przywilejami: nienawistnemi — privile-
gium odiosum; pozostawiają odrębność —
helotyżmu, bo wyłączenia od praw obywa-
telskich.

I za tę na wskróś nam wrogą ordy-
nację, jakoby za skarb wielki zdaje się wnet
zażądają ofiary, a raczej nam narzucą ofiarę
z języka naszego. H. v. H. nie na próżno
powiedział, że dla ordynacji powiatowej „nie-
dostaje najgłówniejszego warunku, to jest za-
prowadzenia niemieckiego języka, jako języka
urzędowego.“

Nasi posłowie swoje zrobią w komisji;
komisya też swoje. Potrzeba, żeby i całe
społeczeństwo nasze zrobiło swoje: żeby nie
przestają dopominać się równouprawnienia,
żeby o to równouprawnienie, wedle programu
p. Żyskowskiego, nie przestawało rządowi
wytaczać procesu przed sejmem.

Mowy

posłów:

pp. Kantaka i Ign. Żyskowskiego.

(Według Dz. Pozn.)

Na posiedzeniu sejmu pruskiego w dniu 30
stycznia przy obradach nad etatem ministerstwa
oświecenia zabrał głos poseł Kantaka i powiedział
co następuje.

Panowie! Zabierając głos w kwestyi dotyczącej
najgłówniejszej strony wychowania, która była już przed-
miotem interpelacji w tej Izbie, pojmuję dobrze, że w

krótkiej niestety uważa, jaką przy opóźnionych tak bar-
dzo obradach budżetowych zrobił tylko mogę, nie podoba
mi jój dostatecznie wyczerpnąć. Zmuszony przecież
jestem raz jeszcze poruszyć tę kwestyę, aby z milczenia
na s tego tam właśnie, gdzie nie tylko prawo i obowią-
zek mamy głos zabierać, nie wygnęliśmy tój fałszywej
konsekwencyi, że ludność W. Ks. Poznańskiego godzi
się z niezachodzącymi stosunkami, jakie istnieją tam w gi-
mnazyach lub, że p. minister wyznał w wywodach swych
przy interpelacji kwestyę tę dostatecznie wyczerpnął
albo uczynił jej zdosyć. Znałe są panom te stosunki z
interpelacji. Faktem jest, że w kilku wyższych zakładach
naukowych W. Ks. Poznańskiego nie ma wykładów ka-
toliczek nauki religii, że prywatnej nauce religii, którą
Ks. Arcybiskup zarządził, a na którą rodzice zgodzili się
posyłając dzieci swe na prywatne lekcje religii, rząd
stanał na przeszkodzie i zakazał jej zupełnie. Faktem
jest wreszcie, że pewnemu ojcu nie dał dyrektor zakładu
pozwolenia, aby syn jego pobierał prywatne lekcje reli-
giu u duchownego. Co się tyczy ostatniego tego przypad-
ku, oświadczył p. minister wyznał, że ojciec może w ta-
kim razie zanieść zażalenie, a danem mu będzie zadość-
uczynienie. Przyjmując z podziękowaniem to oświadczenie,
ale uważałbym za słusniejsze gdyby, skoro przypadek
taki już zaszedł, miasto wskazywania w tak ważnej spr-
awie długiej drogi zażaleń, znalazł był p. minister trochę
czasu i wydał wśród tyłu rozporządzeń osobne rozporząd-
zenie zakreślające owemu p. dyrektorowi właściwe mu
granice, rozporządzenie, którebyśmy byli wdzięczni
przyjęli sercem. (Bardzo słusznie.) Panowie! Jeżeli docho-
dziłbyśmy przyczyn tego stanu rzeczy, to znajdemy
je w tym, że k. rząd nie rozumie dobrze istoty katoli-
cyzmu i katolickich interesów (Bardzo dobrze z centrum),
znajdujemy je w systemie, który nie od dzisiaj, jest
przedmiotem skarg naszych, systemie, który uroczysto
zagwarantowane, same przez się rozumiejące się i przy-
rodzone prawa pewnej narodowości coraz bardziej ogra-
nicza, aby je może w końcu zupełnie usunąć. Uderza
przedewszystkiem w popiech w tym względzie. Pewnym
jest, że po tylu latach przedłożonym będzie wreszcie
prawo o wychowaniu, prawdopodobnie już w przyszłej
kadencji sejmowej. Czyż to nie jest najwłaściwsze miej-
sce, w którymby można i należałoby rozstrząsnąć i praw-
nie określić sporną sprawę?

Jeżeli tak długo odlewano to prawo, to nie było
żadnego niebezpieczeństwa, gdyby i rok dłużej jeszcze
z niem czekano. Na cóż te wszystkie tak daleko się-
gające rozporządzenia obrazające bardzo dotkliwie
i boleśnie dotykające wielką część obywateli państwa?
Czyż nie dosyć już mamy zatargów, aby dodawać nowe
żądanie do niezgody w pośród ludności W. Księstwa
Poznańskiego?

Wczoraj zarzucono w tej Izbie p. ministrowi wy-
znał, że zламаł prawo. My, panowie, przyzwyczajaliśmy
się już od dawna do tego, że uroczyste dane nam przy-
rządzenia i rozporządzenia nie są szanowane. (Głosy z
centrum: Słuchajcie! Słuchajcie!)

Panowie! Jeżeli chcecie dowodów, przytoczę wam
kilka, zabierze to tylko więcej czasu i dyskusya się
przedłuży. Powiedziałem, że przyzwyczajaliśmy się już
do tego i znosimy spokojnie; życzę bym sobie przy tym je-
dyndie tylko tego, aby p. minister wyznał tak samo
otwarcie występował jak p. minister spraw wewnętrznych
hr. Eulenburg i prezes ministrów ks. Bismarck, aby i on
oświadczył, że mając cel przed oczyma, wszystko mu
jedno, jakie doń obierze środki. (Niepokój w Izbie. Głosy:
Oho!) Zaraz przytoczę, panowie, przykład, który okaże
wam, że p. minister nie składa winy na kogo innego,
jak właśnie na te osoby, które najwięcej dotkniętymi
są jego rozporządzeniami. I tak powiedziano, że tego nie-
szczęsnego stosunku przyczyną jest Ks. Arcybiskup gnie-
źniński-poznański. (Taki!) Panowie! Poznajcie wpród
te stosunki, a potem dopiero wołajcie: „Tak.“ P. mini-
ster powiedział na posiedzeniu 16 grudnia, iż Ks. Arcybiskup
sądził, że do funkcji jego przy nadzorze nad nauką
religii w wyższych zakładach naukowych należały nie tylko
nadzór nad treścią tego, co nauczają, ale nadto i
prawo oznaczania języka, w jakim ma być nauka religii
udzielana. Rzecz ta, panowie, nie przedstawia się bynaj-
mniej tak; naturalnie, że chodzi tu o język, bo język
nie jest rzeczą obojętną, ale przechodzi do serca i należy
rozróżniać naukę innych przedmiotów od nauki religii
mającej na celu nie tylko wykształcenie ducha, lecz gło-
wnie wykształcenie serca i umysłu, przyczem wiele sta-
nowi język, którego się do tego używa. Tylko mowa
o czysta może przemawiać do serca, a jeżeli dziecko —
bo do niego tylko ma się stosować rozporządzenie pana
ministra wyznał — istotnie umie cokolwiek po niemiecku,
a polskiego języka używać się będzie tylko do pomocy,
to taka nauka religii nie przejdzie nigdy do serca. Jeżeli
chodziłby przy tym o język, mógłbym powiedzieć, że p. mi-
nistrowi wyznał chodziło o zaprowadzenie niemieckiego
języka bez względu na to, jaki wywrze wpływ na naukę
religii. On to bowiem powiedział nam w roku zeszłym
przy podobnej okoliczności, że zakłady są zasadniczo ni-
emieckimi zakładami naukowymi „z tego też powodu
nasunęła się uwaga administracyi wychowania, że na
wyższym polu religii uczniowie polskiej narodowości nie
powinni być pozbawieni ducha i siły niemieckiego języ-
ka“. Sądziłbym, że duch i siła niemieckiego języka
mają inne jeszcze środki, za pośrednictwem których
dojśćby mogły do pojęcia uczniów, nie zaś wyłącznie
na tęp polu.

Niechaj p. minister wyznał nie zapomina, że on
to właśnie w r. 1872 wystąpił ze swęim listopadowym
rozporządzeniem na tęp polu w pośród spokojnych stó-
sunków. (Oho! Niespokojność w Izbie.) Panowie! Stosunki
religii i nauki nie były zaniepokojone. Nie wchodziły
w walkę, która słusznie ożywała nieślusnie prowadzić do
„ultramontanizmu;“ atoli pośród ludności pnaował dotąd
spokój na polu nauki religii, gdy nagle wystąpił p. mi-
nister z swym listopadowym reskryptem. Czy p. minister
wszedł może, przed wydaniem swego rozporządzenia w
porozumieniu z kimmelwibadz, z władzami, które przy
nauce religii mają także słowo do powiedzenia? Nie, pa-
nowie, i tęp właśnie dowiódł ponownie, że nie chodzi mu o
istniejące rozporządzenia i przepisy. Dawniej było nieco
inaczej. Jest reskrypt ministerialny z 25 marca 1880 do
ówczesnego naczelnego prezesa Baumanna. W reskrypcie
tym czytamy:

„§ 7. Jeżeli rozporządzenie jeneralne wychod-
zące od władz prowincjonalnych dotyczy pośre-
dnio lub bezpośrednio religijnego interesu katoli-
ckiej młodzieży, leży to w interesie samej rzeczy
jak i w interesie publicznej służby, aby wpiérw
porozumiano się z ks. Arcybiskupem.“ (Słuchaj-
cie! Słuchajcie!)

Sądzą panowie, że byłoby to drogą do porozu-
mienia. Może to mieć coś za sobą, że p. minister wyznał
ma do siebie to zaufanie, iż może i w katolickich rzec-
zach samodzielnie rozstrzygać, ale nie mogę temu wier-
zyć, aby podobny rodzaj samodzielności prowadził do
porozumienia. Gdy nareszcie wskutek wszystkiego tego
przyszło do zatargu i ustała nauka religii, czyż podó-
wczas nie było obowiązkiem najwyższej władzy kościelnej,
postarać się o zastąpienie prywatnymi lekcjami nauki
religii? Uczynił to ks. Arcybiskup i polecił duchownym
a pomiędzy nimi i dotychczasowym nauczycielom religii,
udzielać uczniom prywatnie nauki religii. Rodzice posy-
łali swe dzieci na te prywatne lekcje. Przyszło do tego,
że królewskie prowincjonalne kolegium szkolne z pole-
cenia ministerstwa zakazało dzieciom uczęszczać na te
tak zwane prywatne lekcje pod karą wydalenia z za-
kładu. Panowie! P. minister w odpowiedzi swęj na in-
terpelacyę stara się zakaz ten uzasadnić i przytoczył po-
wody, które go do tego zakazu skłoniły. Zaraz zoba-
czymy o ile powody te są uzasadnione; jedną rzecz
chciałbym wpród jeszcze poruszyć, a to celem udowo-
dnienia jak p. minister był poinformowany i na jak
wielką wiarę zasługują nasyłane mu z prowincyi spra-
wodania, na których wszystko opiera. P. minister wy-
znał oświadczył wówczas, że ks. Arcybiskup poszedł tak
daleko, iż skoro nakazał, aby w sekundzie i prywie na-

uka religii po niemiecku była wykładana, że ks. Arcyb-
skup „polecił udzielać po niemiecku naukę religii w pe-
wném gimnazjum nauczycielowi, który wedle urzędowego
sprawozdania w prywatnym nawet życiu nie umie się do-
brze wysłowieć po niemiecku, a który udziela naukę reli-
giu w ten sposób, że z niemieckiego odczytuje lekcya
podręcznika.“ (Głos: nazwisko!) „Nie przypominam sobie
nazwiska tego nauczyciela, nauczca on w Wągrówcu.“
Sądziłem, że to był dawniejszy nauczyciel Głabisz, i wy-
mieniłem go p. ministrowi; p. minister zaś mówił tak da-
leż: „Głabisz jest obecnie w Inowrocławiu i mówi bar-
dzo dobrze po niemiecku.“

Przez p. ministra wyznał uznany za niemiejącego
po niemiecku licencyat teologii Kozik z Wągrówca, od-
powiada sam na zarzut p. ministra, oświadczaając, że od-
nośny ustęp mowy p. ministra o rozkazie ks. Arcybiskupa
do jego tylko może się odnosić osoby. Orzeczenie p.
ministra wyznał jest błędem i nie ma najmniejszej fa-
ktycznej podstawy. „Na dane wywody p. ministra wy-
znał — są słowa ks. Kozika:

„ze nawet w życiu prywatnym nie umiem dostate-
cznie wysłowieć się po niemiecku“ — pozwałam
sobie zwrócić najpiérw uwagę na to, iż już w ro-
dzicielskim domu język niemiecki, a mianowicie je-
zyk w potocznych używanych stosunkach, nie był
mi zupełnie obcym; że urzędowe świadectwo do-
jrzności wydane mi przez król. pruskie gimnazjum
przy ukończeniu studiów gimnazjalnych, wiado-
mości me w języku niemieckim predykatem „celu-
jące“ oznaczyło; że przez 2½ roku studiowałem na
akademii w Monasterze wykładałem teologii w nie-
mieckim języku (w tym tylko języku czytane
są tam jak wiadomo prelekcye) i pewno nie bez
skutku, bo promowałem na licencyata teologii. Są
to fakta, które przeciwstawię mo prosto „urzęd-
owemu sprawozdaniu“, p. ministra, pozostawiając
każdemu bezstronnemu człowiekowi do woli, jaką
przywiązuwać można wartość do „urzędowych
sprawozdań“

Panowie! Przystępuję do powodów przytoczo-
nych przez p. ministra wyznał. Najpiérw więc, że roz-
porządzenie ks. Arcybiskupa dotyczące lekcji prywatnych
wymierzone było ku temu, aby „zniweczyć rozporządze-
nie rządu.“ Sądzą przecież, że jeżeli w szkole nie jest
udzielana nauka religii, obowiązkiem jest i powinnością
biskupa postarać się o to, aby nauka religii udzielana
była w jakikolwiek sposób. Nie potrzeba w tęp
bynajmniej upatrywać zaraz zamiaru obracania w niwecz
rozporządzeń rządu.

Pan minister wyznał poczytuje dalej to za wielką
zbrodnię, że skonstruowano, iż w pewnym miejscu nau-
czyciel religii ogłosił uczniom jako wyraźny rozkaz ks.
Arcybiskupa, że nie wolno im pobierać nauki religii od
cywilnej osoby; powiedziano tam dalej, iż uczniowie nie
mają uczęszczać na modlitwę niemającą wyraźnego ko-
ścielnego charakteru, mającą budzić i utrzymywać w u-
czniach religijne poczucie, a jaką obecnie zaprowadzono
w szkołach, co za sobą pociągnęło takie następstwo, że
uczniowie nie pytając wcale o to nauczycieli, na modli-
twę tę nie uczęszczają.

Wierzę w to chętnie, panowie, że król. rządowi
chodzi o zaprowadzenie w szkołach nauki religii bez ko-
ścielnego charakteru, przecież biskup tego cierpieć nie
potrzebuje, ani katolicy rodzice nie potrzebują pozwolić
na coś podobnego. (Bardzo słusznie! z centrum). Są-
dzą, że rodzice mają prawo żądać istotnie religijnej i
kościelnej nauki religii, a nie nauki obranej z tych
zrozumian.

Inny powód przytoczony przez pana ministra jest
ten, że prywatne lekcje nauki religii doprowadziły do
tego, iż „nie tylko u uczniów klas wyższych, ale nawet
w głowach kwartanerów pojawiły się rewolucyjne, pol-
sko-narodowe tendencye.“ Sądzą, że te prywatne lekcje
religii zbyt krótkimi cieszyły się życiem i zbyt wczesnie
zniesione zostały, aby podobny wpływ wyrzędzić mo-
gły. Objawy te gdzieindziej raczej mają swe źródło, a
najpiérw w tęp, że dzieci te w ogóle są Polakami i
w domu już dowiadują się, że są Polakami i Polakami
chcą pozostać. Jeżeli zaś przyszedło do takich objawów,
to pan minister wyznał i rząd sami przeciw sobie po-
winni zanieść akt oskarżenia, bo tam, gdzie ucisk naro-
dowości do takich dochodzi rozmiarów, wyraża się zawsze
tęp większy hart ducha.

Wreszcie po przytoczeniu wszystkich tych faktów,
których doniosłość macie teraz sposobność ocenić, pa-
nowie — oświadczył p. minister, że wszyskie te objawy
noszą w sobie zarody, które w dalszym swym rozwoju
doprowadziły kiedyś do zniesienia gimnazjum w Trze-
mesznie, zarody całkowitego rozkładu szkolnictwa pro-
wincyi Poznańskiej. Sądzą, panowie, że potępienie przez
p. ministra wyznał o Trzemeszno było nie zbyt szczęśli-
wem. Dla wielu członków tej Izby jest to sprawa nie-
znana, niektórzy przecież z nią, a nawet wielu, przypo-
mnia sobie, że gdy wskutek wykrecozeń i wzburzenia umy-
słów uczniów z powodu r. 1863, król. rząd zamknął gi-
mnazjum w Trzemesznie w maju, w grudniu już tego
samego roku Izba powzięła uchwałę — stenograficzne
zapiski mówią: wniosek przyjętym został bardzo zna-
czną większością głosów, jednomyślną uchwa-
łą; — zastanówcie się, panowie, co to znaczy: prawie je-
dnomyślną uchwałę przyjęto bardzo znaczną większością
głosów przez Izbę deputowanych, stronnictwo zachowa-
wczę, liberalne (narodowo-liberalnego nie było jeszcze
podówczas), staro-liberalne, słowem przez wszystkie stron-
nictwa Izby, powzięła uchwałę na wniosek polski, wnió-
sek dotyczący katolickiego gimnazjum z polskim jezy-
kiem wykładowym — uważajcie panowie, uchwała tęp
treści: „Izba nie uznaje powodów do zamknięcia gimna-
zjum i wyraża niepełną nadzieję, że gimnazjum to na
nowo będzie otworzone niebawem.“ A wiecie panowie
jaki skutek miała ta uchwała? Dnia 12 grudnia zapadła
pomieniona uchwała w Izbie, a w dniu 16 grudnia wyda-
no rozkaz gabinetowy znoszący gimnazjum. Rozkazu
tego nie ogłoszono wprawdzie zaraz, ale wszedł już
w następny roku w życie.

Panowie! Jakież światło rzuca to na życie kon-
stytucyjne i na ważność uchwał tej Izby o tęp sąd wam
pozostawiam. (Bardzo słusznie! z centrum).

(Dokończenie nastąpi.)

KOESPONDENY KURJERA POZNAŃSKIEGO

Z Chełmińskiego, 1 lutego.

Sprawy kościelne. — Komisarz rządowy dla majątku
kościelnego, — Ostniti Łazarzyska. — Opodatkiwanie
zakonnic. — W powiecie gdańskim zwyciężyli liberalni.
— Jeszcze o sztukach liberalnych przy wyborach. —
Sprostowanie.)

(K.) I u nas spustopowanie duchownych ze
strony rządu coraz częstszem się staje; w każ-
dym prawie numerze naszych gazet prowincjonal-
nych na piérwszy rzut oka spostrzeżesz po kilka
razy wydrukowane słówko „gesperrt“, przypomi-
nające nam ucisk Kościoła. Spotkało to w najnow-
szym czasie ks. ks. wikarych Masłowskiego w Pol-
skim Brzezi, Kuźla w Chełmie, Kowalskiego
w Subkowach, Góreckiego w Chełmie. Zaczyna-
ją tęp już skazywać duchownych, wykonywają-
cych „nieprawnie“ funkcje kapłańskie, na ciężkie
kary; ks. wikarego Roloffa z Lubienia skazał sąd
w Nowem na 200 tal. grzywnien resp. 4 miesiące
więzienia, a ks. Neumann w Toruniu, o którym
dawniej Wam pisałem, ma wogóle zapłacić 1360
tal. — Co więc, regencya zachęcona podobno

projektem nowych praw kościelnych, wysłała już do Polskiego Cękyna komisarza swego, który miał objąć od ks. Węglewskiego, administratora tamtejszej parafii, „nieprawnie” i „nieważnie” funkcjonującego, zawiadywanie majątkiem kościelnym i proboszczowskim.

Z Chełmna donoszą, że ks. Franciszek Block, kapłan nasz dycyzy, urodzony w Kaszubach, który przed kilku laty przyłączył się był do kongregacji Lazarystów, a później, po rozwiązaniu Kongregacji oddał się znowu ks. Biskupowi do dyspozycji i pełnił oddatd obowiązki kapelana przy kościele Sióstr Miłosierdzia, tych dni odebrał zawiadomienie o bezskuteczności swjej prośby, co do pozostania w granicach państwa niemieckiego. Pismo odnośnie naczelnego prezesa, adresowane: an den „Lazaristenprediger“ jest następujące: „W. ks. Dobrodzieja niniejszym zawiadamiam, że na Jego prośbę u p. ministra spraw duchownych wstawilem się, aby mu dozwolony był nadal pobyt w Chełmie. Pan minister na to nie przystał; wskutek tego dojdzie Pana ze strony król. rejencji bliższe uwiadomienie co do Jego wydalenia. (Wegen Ihrer Ausweisung.)“ Przyczyną tego wydalenia: o toż ks. Block jako były Lazarysta, spokrewnionym jest z Jezuitami. O tym pokrewieństwie powiedział z powodu praw o Jezuitach pewien dziennik angielski, a nie ultramontański, tylko czystej krwi liberalny (Spekta tor): „Zapewne Redemptoryści tak blisko są spokrewnieni z Jezuitami, jak uniwersytet londyński z królewskim zakładem artyleryjskim, gdyż oba zakłady zostają pod opieką korony i tak ze sobą są powiązane. Daleko mężniejby sobie postąpiono w Niemczech, gdyby się od razu ogłosiło wyznawanie religii rzymsko-katolickiej karygodną, bo to jest oczywiście cel, do którego dążą. Skoro zaś celu tego dopną, natenczas niemieccy katolicy już nie będą mieli żadnych wątpliwości około swojej wiary, dumni i zadowoleni z duchowych ofiar.“ Do wiadomości podanych: w przeszłej korespondencji o Sióstrach Miłosierdzia w Chełmie dodam dzisiaj, że oddatd płacić ma każda z nich rocznie 1 tal. podatku klasowego. Gdyby były służącymi, powiada na to Gazeta Tor., byłyby wolne od podatku, lecz teraz, kiedy służą cierpiącej ludzkości, muszą te usługi opłacać, a przecież same zapłaty żadnej nie odbierają.

Przy wyborach ściślejszych w powiecie gdańskim zwyciężył kandydat liberałów, Albrecht, swego przeciwnika ks. prob. Mühla, podobno większością 2000 głosów. Z tego przecież nie wynika, aby w rzeczy samej było tam 2000 mniej katolików aniżeli protestantów. Bo jakkolwiek na chwałę ludu polskiego i niemiecko-katolickiego w tych stronach trzeba powiedzieć, że dobrze się trzymają, nie byli jednak jeszcze wszyscy obecni i wszyscy też nie głosowali na ks. M. po części obałamuceni, po części oszukani przez liberałów. Że liberałowie na wszelkie zdobywają się sposoby, aby większość osiągnąć, to jest rzecz dawno znana. Nowym tego dowodem oto, co pisze Pielgrzym: „W Dąbrowce szlacheckiej pod Radzymem znaleziono pomiędzy 88 kartkami jedną tylko z imieniem polskiego kandydata, choć lud po największą część polski.“ Albo więc wszyscy katolicy dali się obałamucić, albo zaszła tam jaka „nieregularność.“ O obec tego śmiesznie się wywodzi zaręczenie liberalnych gazet, że ultramontanizm przez wpływ kobiet wiele przy ostatnich wyborach pozyskali głosów.

Ponieważ jedno zdanie w mojej korespondencji ostatniej wzbudziło obawę, jakoby posadał Jezuitów o postawienie zasady: Cel uświęca środki, dodaje te kilka słów dla sprostowania. Przyznaję, że nie dosyć precyzyjnie użyłem w wyrażeniu się; ale w zdaniu: „Liberalni... kierując się widocznie oną zasadą, jak powiadają, jezuitką itd.“ słowa „jak powiadają“ wskazują na to, że liberalni postawienie tej zasady Jezuitom przypisują. Zdanie zaś następne: „zasadą jedyną, którą z całej jezuitkiej nauki moralnej pojęli (sc. liberalni), miało wyrazić tę myśl, że w całej nauce moralnej Jezuitów, liberałowie rzekomo znaleźli tę jedyną zasadę tylko: Cel uświęca środki, której to zasady inni ludzie dostrzedz u Jezuitów nigdzie nie mogą. Znaleźli więc w nauce jezuitkiej to właśnie, czego oni nie uczą, a nie troszczy się wcale o to, co Jezuiti istotnie w duchu Kościoła uczą i objaśniają, tj. nie troszczą się wcale o zasady chrześcijańskie, w tym przypadku mianowicie o zasady sprawiedliwości chrześcijańskiej.

Berlin, 3 lutego.

(Uczta na cześć posta Windthorsta i poseł ks. dr. Respadek.)

(p.) Dzień onegdajszy pamiętnym pozostał w rocznikach frakcji centrum. Onegdaj bowiem dawano ucztę byłemu ministrowi hanowerskiemu, panu Windthorstowi, na uznanie 25 letniego zawodu jego parlamentarnego. Z polskiego koła poselskiego stawił się pp. Stanisław Chłapowski, Czarliński, Magdziński, ks. dr. Respadek i ks. dr. Jażdżewski. Pierwszy toast na cześć jubilatę wniósł p. Savigny, po nim przemówił pewien hanowerski protestant, który urzędował za ministra p. Windthorsta. Pierwszy skreślił zasługi jubilatę w ogóle, drugi podniósł jego prawość i sprawiedliwość dla innowierców. Trzeci przemówił ks. dr. Respadek, w te odzywając się słowa, częstemi, a hucznie przerywane oklaskami: „Szanowni Panowie! Do polskich cnót, czy też niecnót, według tego, jak kto przyjmuje, należy też pomiędzy innymi otwartość i serdeczność. Niechaj mi zatem wolno będzie popełnić niniejszym grzech narodowy i wystąpić z zupełną otwartością serca.

Chwilę obecną zaliczam do najradośniejszych chwil w życiu; najradośniejszych z tego powodu, ponieważ widzę, jak niezłomna potęga Krzyża zbliża do siebie dwie narodo-

wości, które polityka tendencyjna, za pomocą niezgody a nieraz nawet nienawiści, przez długi czas rozłączała. Zebraliście się tutaj, Panowie, by uczcić zasługi męża prawdziwie niemieckiego, niemieckiego męża, który sobie za życia zadanie założył: chrześcijańską prawdę, chrześcijańską sprawiedliwość i chrześcijańską miłość, tak w prywatnym jak publicznym życiu, tam gdzie istniały, podtrzymać i podnieść, gdzie ich nie było, zaszczerpieć. W tej szlachetnej dążności i w tej szlachetnej pracy mąż ten doczekał się swizny. A teraz w chwili, gdy zwracał zacięty bój wokoło tych warowni europejskiej cywilizacji, widzimy go, pomimo podeszłego wieku, w pierwszych szeregach chrześcijańskich bojowników. Polski naród w pomyślniejszych okresach dziejów swoich nie uchylał się nigdy od takiej walki! A przed niedawnym jeszcze czasem, z tamtej strony Prusny, dowiódł on, że skoro chodzi o obronę jego ołtarzów i jego części, nie ulęknie się ani szubienicy, ani katarumb syberyjskich! Ba, jeszcze dzisiaj oto wkracza nasz Najprzewielebniejszy Arcypasterz pierwszy pomiędzy przodownikami na ciernistą, ale wzniosłą drogę posłannictwa prawdziwie apostołskiego! A my, wierni synowie tego narodu, w którym zbezczeszcza ludzkość całą, przyłączyliśmy się dziś do Was, tutaj Panowie, by Wam dać dowód, że rzetelny Polak z rzetelnym Niemcem, zawsze i wszędzie może się połączyć w miłości i przyjaźni! Z tego wychodzą stanowiska i w myśl taką wnoszę na cześć Jego Ekscelencyi, pana ministra Windthorsta Redeckie polskie: Niech żyje.“ (Huczne, przeciągłe, kilkakrotne oklaski).

Mowa powyższa musiała pozostawić w słuchaczach niezwykłe wrażenie, bo mównicy następni, poczynawszy od p. Windthorsta, potrącali wszystkie o treści ważniejszych z niej ustępów. Nie przepomniał o niej nawet poeta ludowy Benda, w zaimprovizowanym na razie wierszu. Głównie atoli pięknie i serdecznie odpowiedział na przemowę ową p. Mallinckrodt, a gdy wniósł toast na cześć potomków Sobieskiego, zatrząsła się rozległa sala od okrzyków: niech żyją!

Przy końcu zabrał jeszcze z Polaków głos p. poseł Czarliński, a i jego przemówienie przyjęto sympatycznym bravem!

Rzym, 30 stycznia.

(Przemowa Ojca św. do dzieciak rzymskich.)

(+) Nie widziałem dotąd w Kuryerze obszerniejszej wzmianki o moim, jaką przed dwoma tygodniami powiedział Ojciec św. do dzieci rzymskich, które się w liczbie kilkuset zebrały, aby Jego Świętobliwości cześć swoją złożyć. Mój kolega piszący pod znakiem kwadratu wspominał o tej mowie, ale nie przytoczył jej głównego ustępu. Obecnie chcę naprawić owo opuszczenie, bo prawdziwie warto.

Polecając dzieciakom cnotę czystości, rzekł Pius IX:

„Cnota to, dzieciaki kochane, która was uczyni zawsze drogiemi i Panu Jezusowi. Kocha on ją tak dalece, że ją nawet u pogani wynagrodził.

Opowiadają o tym dziele, ale ja wam za rzeczywistość zdarzenia zaręczyć nie mogę.

U starych Rzymian w tym naszym mieście Rzymie istniał dom, w którym mieszkały w niewielkiej liczbie dziewczęta, zachowujące czystość a noszące miano Westalek. Uważajcie najprzód, że poganom zdawało się, że uczynili coś godnego podziwu, gdy zebrali małą liczbę dziewczęci i zawiązali w jedno, gdy tym czasem w naszym świąt. religij widzieli zawsze i dziś widzimy niezliczone mnóstwo poświęconych Bogu dziewczęta, rozrzuconych po całej powierzchni katolickiego świata.

A i na to zwracam baczność waszą, że te Westalki odbierały jawne hołdy i miały rzadkie przywileje przyznane sobie przez pogańskie rządy dla tego właśnie, że były dziewczętami; gdy tym czasem rządy dzisiejsze odbierają i wypędzają dziewczęta, które my za oblubienice Pana Jezusa uważamy. Rząd poganiński czcił i oddawał, rząd katolicki odbiera i pogani. Wygnania święte niewiasty z ich schronień i przytułków, i wystawiają je przez to na najtrudniejsze próby.

Ala wróćmy do naszego opowiadania. Oskarżono jedną Westalkę, że zbłądziła, wszelako oskarżono niesprawiedliwie; oskarżenie było niesłuszne. Aby dociec prawdy i uwadzić czy była winna czy nie, rozkazano jej, aby ujęła ręką linę, którą lódz spora uwiązana była i aby spróbowała ciągnąć tę lódz wzdłuż brzegu tybrowego, aż do naznaczonej mety. Z tej próby młoda Westalka wyszła zwycięsko i wszyscy, którzy się na to patrzali, dziwowali się bardzo.

Stać się to mogło i Pan Bóg mógł na to pozwolić, aby pokazać grzesznemu w zgnilną zepsucia ludowi, jak wysoko cnotę czystości ceni.

Cała mowa jest bardzo piękna, mnie przecież głównie o ten ustęp chodziło.

Kurjer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Reichs- und Staats-Anzeiger ogłasza w ostatnim swym numerze rozporządzenie cesarskie co do przechowywania w fortecy Spandau wojennego skarbu państwa niemieckiego, mającego wynosić w gotowiznie 40 milionów talarów.

* Ślub p. Kazimierza Ponińskiego z Marszewą z panną Brzeską z Jabikowa odbył się wczoraj w Archikatedrze przy bardzo liczny udział obou rodzin. Młody parze pobłogosławił msgr. Poniński, proboszcz z Kościelca, poczem państwo Brzescy podjechali orszak weselny w Hotelu Francuskim p. Lubińskiego. Muzyka, już zamówiona, została wskutek uwięzienia Najprz. Ks. Arcypasterza natychmiast odwołana.

* Sprawozdanie z walnego zebrania „Ula“ i dziś dla braku miejsca drukowane być nie może.

* Skład sprzętów domowych i kuchennych pod firmą p. M. Sikorskiej w Poznaniu przy ulicy św. Marcina No 13 otworzony w mieście naszym jest jedynym polskim, jeżeli się nie myli o obejmującym wszelkie sprzęty domowe i kuchenne. Wiadomością tą pożądaną będzie; jak sądzimy dla wszystkich gospodyń domu i tych rzemieślników, którzy potrzebując w swoim rzemiośle rozlicz-

nych przedmiotów, jak n. p. przy stawianiu pieców, kuchni angielskich itp. sprowadzali je dotąd z zagranicy i to po znacznie wyższych cenach. Skład pod firmą pani Sikorskiej zaopatrzony jest obficie w rzeczono przedmioty a ceny ich są bardzo przystępne. Nowemu temu przedsięwzięciu życzymy jak najlepszego powodzenia.

* W tutejszym teatrze miejskim powstał w poniedziałek wieczorem pomiędzy godziną 7 a 8 w garderobie damskiej mały pożar w skutek nieostrości fryzjerki, która pokój ten na pewien czas opuściła, pozostawiając na stole, na którym się wiele łatwo się zapalających przedmiotów znajdowało, palącą się świecę łojową. Za jej powrotem do pokoju palily się już owe lekkie materje tudzież serweta na stole, nawet sam stół. Mały ten pożar wkrótce przygaszono.

* Wykaz ogółowy przychodu i rozchodu Towarzystwa Pomocy Naukowej za rok 1873 jest następujący: Przychodu było w roku 1873:

	tal.	w gotowiz.	w pap. pct.	tal. sgr. fn.
1. ze składek zwyczajnych.....	—	8176 24 6	—	—
2. z prowizji funduszu żelaznego.....	—	2266 19 8	—	—
3. w kapitalach procent. wpłynęło:				
a) Mieszkańcy miasta Miłosławia przesłali książkę kasy oszczędności i pożyczki na 100 tal. jako legat ku uczczeniu pamięci śp. Seweryna hr. Mielżyńskiego po 6 pret. na.....	100	—	—	—
b) Pani Swinarska złożyła w dopełnieniu woli ś. p. męża Ignacego Swinarskiego na fundusz żelazny list zastawny poznański 4 pret. na.....	100	—	—	—
c) W pieniądzech, za które zakupione zostały papiery procentowe:				
1. Dyrekcyja Koła Towarzystwskiego złożyła ku balu danego w Poznaniu ku uczczeniu 400letniej rocznicy urodzin Mikolaja Kopernika 625 tal. 10 sgr., za które kupione obligacye powiatu bukowskiego po 5 pret. na.....	600	—	—	—
2. Pani Anna z Zupańskich Moralińska dopełniając woli śp. Zofii Zupańskiej złożyła 100 tal., za które kupiony został list zastawny poznański nowy 4 pct. na.....	100	—	—	—
4. Ze składek nadzwyczajnych wpłynęło.....	—	1312 12 6	—	—
5. Ze zwrotnych pieniędzy.....	—	—	1	—
Było przeto dochodu.....	900	12,152 26 3 3	—	—
Wydatku zaś było.....	—	11,282 24 2	—	—
Pozostało przeto reman za r. 1873.....	900	870 2 1	—	—
Ze zaś w końcu roku było w zasobie 27,293 1/4, 4757 19 10				
Ziąd w końcu roku 1873 pozostało w zasobie.....	28,193 1/4	5627 21 11	—	—

* Pisz nam z Hoexter. Stosownie do Waszego życzenia, opublikowanego w tych dniach przesyłam niniejszym Szanownej Redakcyi spis młodzieży polskiej znajdujących się na szkole budowniczej w Hoexter nad Weserą.

W Hoexterze na przeszło 300 jest Polaków 15 i to: 1. Bednarkiewicz Józef, 2. Brychezynski Wacław, 3. Buszkiewicz Wincenty, 4. Degurski Ignacy, 5. Grosseman Stanisław, 6. Kiszewski Jan, 7. Lipiński Zygmunt, 8. Maniewski Józef, 9. Mindak Bolesław, 10. Nieradziński Władysław, 11. Piątkowski Stanisław, 12. Renkiewicz Leon, 13. Sulikiewicz Walenty, 14. Winnicki Ignacy, 15. Zienkiewicz Stanisław.

Na szkole zaś budowniczej w Holzmindeu, o ile mi wiadomo, znajdują się na 1200 uczniów Polaków trzech, których nazwiska podaje: 1. Chocięsiński Feliks, 2. Karmanów Mikolaj, 3. Kozłowicz Antoni.

* Królewska rejencya w Bydgoszczy wydała nową ordynacyę co do fery w szkołach elementarnych po wsiach i w małych miasteczkach różnych. Podług ordynacyi tej przypadają fery wielkanocne od W. Środy do środy po świętach; zielonowiatkowe od soboty przed do wtorek środy po świętach; na Boże Narodzenie od 23 grudnia do 2 stycznia. Fery wielkie rozpoczynają się z przedostatnim poniedziałkiem w miesiącu lipcu, fery jesienne z ostatnim poniedziałkiem w miesiącu września i trwają jako przy tygodnie. Prócz tego szkoły zamknięte będą w Dzień Modlitwy i Pokuty, w urodziny króla i w dzień Wniebowstąpienia. W innych miastach z wyjątkiem tych, co posiadają gimnazyja, zmieniają się fery w ten sposób, że na Wielkanoc trwają dwa dni przed świętami do końca tygodnia po świętach, fery wielkie tylko dwa tygodnie; w miastach zaś, w których gimnazyja istnieją, porządek fery w szkołach elementarnych pozostaje ten sam co dotąd, z tym jedynie wyjątkiem, że fery latowe (wielkie) i jesienne razem tylko pięć tygodni wynosić mogą. Prócz tego w katolickich szkołach obchodzone być mają przyjęte w Kościele katolickim święta.

* Na królewskiej kolei wschodniej spóźnił się znowu pociąg pospieszny dnia 1 bm. o całe 3 godziny z przybyciem do Pity. Przyczyną tego było, że pod Trzcielanką wyszedł pociąg towarowy z szyn i komunikacya na kilka godzin przerwał.

* Na stypendyum Kopernika przy uniwersytecie Warszawskim nadesłał X. K. 1 talar. Ogółem wpłynęło dotąd 3 talary.

* Do odwachu policyjnego zgłosiła się w poniedziałek 13letnia dziewczyna, prosząc o danie jej schronienia, gdyż jak powiadała, nie mogła pomimo wszelkich starań znaleźć utrzymania.

* Nowy dworzec w Toruniu oddano w niedzielę 1 b. m. do publicznego użytku. Napływ gości z miasta był dość liczny, gdyż wszystkich zdejmowała ciekawość oglądania nowego urządzenia, które lubo jeszcze nie całkiem wykonane, zawsze dość dogodne i wystawne. Stary dworzec jeszcze stoi, lecz już zamknięty; tylko mieszkania urzędników zajęte. Dworzec ten będzie 1 marca rozebrany i postawiony na nowo w innem miejscu, w bliskości stariej Wisły, a będzie służył urzędnikom na mieszkania. Opróżnione miejsce, na którym dziś stary dworzec z przyległościami stoi, potrzebne pod liczne troki kolejowe, których tu do wymiany i zastawiania wozów i pociągów potrzeba wiele. (Gaz. Tor.)

* Dzienniki obce we Lwowie. Pod tym tytułem zamieszcza Gazeta Lwowska następujący artykuł: „Ciekawą może będzie rzeczą dla czytelników naszych, dowiedzieć się ile egzemplarzy dzienników obcych rozchodzi się we Lwowie? Urzędności dyrekcyi postawowej zawiadzamy daty potrzebne do podobnego zestawienia, które wykazują liczby wcale charakterystyczne. Dzienników obcych, to jest wydawanych po zagranicami naszego kraju i nie w polskim języku rozchodzi się we Lwowie 2466. Z listy tej wypadła na dzienniki, wychodzące w obrębie monarchii austriackiej, 1720 egzemplarzy. W liczbie tej dzienników austriackich zawiera się 1688 egzemplarzy pism wiedeńskich, a 37 egzemplarzy pism czeskich.

„Pojedyncze dzienniki wiedeńskie mają we Lwowie bardzo znaczną stósunkowo ilość abonentów. Przytaczamy najważniejsze pozycye. Neue freie Presse najbardziej rozpowszechnioną jest we Lwowie, liczy w bieżącym kwartale 278 abonentów; po niej idzie Tagblatt z 112 abonentami, stara Presse liczy 82 abonentów, Taggespresse 76, Kikeriki 61, Floh 47, Bombe 28, Die Post 60, Volksfreund 10, Deutsche Zeitung 22, Wehr-Zeitung 19, Morgenpost 32, Vaterland 16, Wiener Zeitung 29, Fremdenblatt 85, Merkur 175. Innych mniej znanych dzienników, rozchodzących się w kilku lub kilkunastu egzemplarzach, nie wymieniamy. Dzienniki czeskie mają we Lwowie razem tylko 37 abonentów, a mianowicie;

Polityk 18, Narodni listy 8, Pokrok 4, Morawska orlice, Moravan i Praha razem 7.

* Dzienniki niemieckie, pozaaustriackie, przychodzi do Lwowa według obliczenia z ostatniego kwartału ubiegłego roku razem 501. Wymieniamy najbardziej znane wraz z liczbą lwowskich abonentów: Allgemeine Zeitung 10, Bazar 183, Germania 5, Kladderatsch 10, National Zeitung 2, Norddeutsche Zeitung 1, Kolnische Zeitung 3, Gartenlaube 33, Illustrirte Zeitung 26. Zwracamy uwagę, że co do pism illustrowanych jak Bazar, Gartenlaube i t. p. liczby te nie dają żadnego wyobrażenia o ilości abonentów galicyjskich; pisma te bowiem tylko w najmniejszej części abonowane bywają za pośrednictwem poczty. Główne agencye tych pism utrzymują księgarnie, które sprowadzają stósunkowo ogromne liczby pism podobnych.

* Najliczniej abonowane z kolei są dzienniki francuskie. Liczba ich egzemplarzy wynosi na pocztę razem 229. Independence belge ma 3 abonentów, Nord ma 1, Gaulois 1, Figaro 4, Illustration universelle 12, Journal amusant 4, Journal des Débats 3, Ordre 1, Opinion nationale 3, Petit Journal 2, Rappel 1, Siècle 4, Univers 3, Temps 1, Revue des deux mondes 35. (Pismo to jednak rozchodzi się w bardzo znacznej liczbie także drogą księgarską.)

* W Warszawie bawi obecnie pedagog pan Denhardt i zajmuje się specjalnie leczeniem jaskraczy i się. Z liczby kilkunastu leczących się dotąd u pana Denhardta pacjentów, połowa przyjęta jest bezpłatnie, pozostała dzieli się na dwie kategorie: zamożniejszych, płacących rsr. 100 za całkowity kurs kuracyi, i mniej zamożnych, dla których zapłaćta o połowę zmniejszona została.

* Pan Kucharszewski, rzeźbiarz, zdobywający sobie coraz więcej uznania w Warszawie, modeluje obecnie posąg Jędrzeja Sniadeckiego. Posąg ten zamówiony został przez tamtejsze Towarzystwo lekarskie i pomieszczony będzie ku osobie gmachu rzeczonoego Towarzystwa.

* Hr. Marya Lubieńska urządziła w Warszawie przy ulicy Królewskiej wykłady malarstwa na szkole i porcelanie, wycywszy się sztuki tej w zakładach królewskich w Berlinie, w Wroclawiu i w Paryżu. W tych dniach wykończyła w swjej pracowni dwa wielkich rozmiarów okna do jednej ze świątyń na prowincyi. Jest to malowanie na szkole, następnie wypalone, przedstawiające św. Józefa i Matkę Boską.

* Pism angielskich bardzo mało mamy we Lwowie zaledwie 14 egzemplarzy; z tych Daily Telegraph 1, Illustrated London news 3, Saturday Review 2. Włoskich pism mamy tylko 4 egzemplarze, z tych 2 przypada na Civiltà cattolica. Z rosyjskich miał Gogos 1 abonent, Birzewyjski wiadomości także 1. Pism polskich poznańskich przychodzi 29 egzemplarzy, a mianowicie Dziennik Poznański 10, Kurjer Poznański 2, Tygodnik Wielkopolski 3 itd.

* Dzienniki warszawskie przychodzą prawie wyłącznie drogą księgarską — dla tego też wykaz pocztowy podaje tylko bardzo mało liczb — na 12 rozmaitych dzienników przypadało w ostatnim kwartale tylko 20 abonentów. Tymczasem dzienniki warszawskie, literackie i illustrowane, sprowadzane bywają przez księgarnie lwowskie w bardzo znacznej ilości egzemplarzy. Według dat udzielonych nam tylko przez cztery lwowskie księgarnie: Wilda, Gubrynowicza, Milikowskiego i Seyfarta przychodzi do Lwowa rozmaitych pism warszawskich razem 1054 egzemplarzy. Z liczb tej wypadła na Błuszcz 357, Tygodnik illustrowany 94, Kłosy 273, Bibliotekę warszawską 11, Wędrowiec 58.

Z naszej strony wyrazić tylko musimy nasze zdumienie i ubolewanie, że stolica Galicyi obok tytułu dzienników wiedeńskich tak mało zapisuje pism wychodzących w Wielkopolsce, jakkolwiek nadmienić musimy, że nie dwa ale siedm egzemplarzy Kurjera wysyłamy do Lwowa.

* Adwokat dr. Wyrobek, znany w Krakowie mąż ze swjej uczciwości, a który ostatnimi czasy był kuratorem masy upadłego bankiera Kirchmajera, uronił z masy tej 69,000 zir. Sumienie nie mogło znieść tego; udał się zatem do prezesa tamecznego sądu karnego i zsznął, że się dopuścił czynu tego karygodnego. Prezes sądu polecił natychmiast jednemu ze sędziów śledczych spisać z niego protokół, poczem go jako o zbrodni przeniewierzenia poszlakowatego zatrzymano w areszcie śledczym.

* Fabszowana win szampańskich, pochodzących z znanej fabryki Ludwika Roederaera w Rheims, dowiedziano w tych dniach dwom kupcom w Warszawie, sprzedającym wino te z domu Schweinfurth i Seock w Rydze. Sprawa toczyła się w sądzie poliey poprawczej. Tak opinia urzędu lekarskiego, jako i kupców fachowych wykazała, że wino to różni się od oryginalnego tak ilością części szkarowych, jako też aliażem, zawartym w plombach sznurka i papieru. Obwinionych akazano na osadzenie w domu roboczym na dwa miesiące, zarazem zawiadomiono z urzędu prokuratora o nadużyciach fabryki Schweinfurth i Seock w Rydze.

* Pan Leszczyński, artysta teatrów warszawskich, znany i u nas w Poznaniu, zawarł w tych dniach związek małżeński z panną Józefą Popiel, artystką dramatyczną tychże teatrów.

* Fabryka wyrobów metalowych, istniejąca od lat wielu w Warszawie pod firmą „H. Cukierwahr i synowie“, przeszła na własność Spółki udziałowej i nosić będzie nazwę: „Fabryka wyrobów metalowych dla cukrowni i dróg żelaznych, dawniej Cukierwahrów w Warszawie.“

* Ruch zbożowy na linii kijowsko-brzeskiej był roku zeszłego, jak donoszą z tamtych stron, bardzo znaczny. W Brodach wszystkie śpichrze i magazyny przepelnione są zbożem, prawie wyłącznie żytem ruskim. W pierwsze dziewięć dni listopada, tylko drogą żelazną kijowsko-brzeską, przywieziono tam zboża przeszło 600,000 pudów. Na pogranicznej stacyi tej drogi, w Radziwiłowie, stało 31 wagonów naidawanych zbożem a oczekujących, aby ich ładunki przyjęto na drogę żelazną galicyjską Karola Ludwika. Prawie wszystkie stacye drogi żelaznej kijowsko-brzeskiej zavalone są zbożem. Do drugiej nadgranicznej z Austrya stacyi, Podwołoczysk, w tymże samym czasie przywieziono drogą żelazną odeską 95,000 pudów zboża, a przez Husiatin wywieziono w granice Austryi, również w pierwszych dniach listopada, do 38,000 pudów towaru zbożowego. — Natomiast obrót targu zbożowego w Odessie był w roku zeszłym w ogóle mniejszy, niż lat poprzednich. Tak w ciągu 11 miesięcy do 13 grudnia roku zeszłego sprzedano ze śpichlerzów i składów miejscowych 2,397,000 czetwrtli, do których dodawasz zboże sprzedane w sierpniu na dostawę terminową (151,500 czetw.), oraz zboże sprzedane w grudniu (mniej więcej od 200 do 300 tysięcy czetw.), otrzymamy ogólny rezultat obrotów handlu zbożowego w Odessie w 1873 roku, przedstawiający 2,700,000 czetwrtli. Tymczasem w 1872 roku sprzedano tam ogółem 3,454,700 czetw. a w 1871 r. 3,381,000 czetw. zboża.

* Gubernia Augustowska, jak donosi Ruskii Mir ma być przyłączoną do general-gubernatorstwa wileńskiego; z dwóch zaś powiatów gubernii lubelskiej, zamieszkałych przez Rusinów, i z dwóch powiatów gubernii wołyńskiej ma być nowa utworzona gubernia.

* Przekład nowej powieści Wiktora Hugo, pod tytułem Rok 93 rozpocznie zamieszczać w odcinku w pierwszych dniach lutego Gazeta Polska, wychodząca w Warszawie.

* Dobra Sarnów, położone w powiecie Kozienickim gubernii Radomskiej zostały w tych dniach sprzedane przez p. G. kompanii akcyjnej berlińskiej, która zajmuje się przeważnie kupowaniem dóbr w Królestwie Polskiem. Rzeczono dobra mają 206 wlok, a sprzedano je za 180,000 rs.

* Nowa linia telegraficzna w Królestwie Polskiem urządzona została z Piotrkowa do Tomaszowa w gubernii Piotrkowskiej.

* Komunikacja telegraficzna bezpośrednia między Petersburgiem a Warszawą i Berlinem...
* Pan Pruszyński, zamieszkały w Warszawie...
* Nekrologia. W tych dniach zmarli w Krakowie: Ludwik Fligowski, pułkownik wojsk polskich; Julian Górczyński, właściciel dóbr i wiceprezes Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie.

* Kalendarz. Jutro, w czwartek, dnia 5 lutego, Agaty panny. Wschód słońca o godzinie 7 minut 38; zachód o godzinie 4 minut 52. Długość dnia 8 godzin 58 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 5 lutego 1189 synod w Krakowie. — 1657 uchwała sejmowa względem powiększenia wojska kwarcianego.

† Z Gnieźnieńskiego, 1 lutego. (Pogrzeb ka. Hipolita Kwiatkiewicza.) Wracam właśnie z pogrzebu s. p. ka. Hipolita Kwiatkiewicza, proboszcza w Strzyżewie Kościelnym. W czasach tak groźnych i niepewnych każdy wypadek śmierci osoby publicznej, społeczeństwu użytecznej, tem boleśniej dotyka, bo tem dotkliwiej czyni wyłom pomiędzy nami. Zmarły sp. ks. Kwiatkiewicz lubo jako pleban wiejski cichy i skromny miał zakres działania, wiele jednak w ciągu kilkunastoletniego pasterzowania w Strzyżewie dobrego zdziałał. Budynki plebańskie ze szczerem zrujnowane zastał, a dla jego staraniem przywrócić stanął zabudowania, które wraz z świątynią dość okazałą są ozdobą wioski, i okolicy. Przed niezbyt dawnym czasem urządził uroczyste poświęcenie tego kościoła, jakby w przeznaczeniu (bo już wtenczas na zdrowiu niedomagając), że to może ostatnia będzie pamiątka jego zabiegłości około domu Bożego. Udział, jaki okazała parańska przy pochowaniu zwłok jego, jest najlepszym dowodem, że umiał sobie za życia zjednać jej przywiązanie. Łagodny i ludzki w obejściu, a wielce przystępny dla prostaczków — w obec przyjaciół i współbraci otwarty i nieobłudny zjednał sobie serca wszystkich, co go znali. To też żał po stracie jego nie był tylko powierzchowny, ale szczerzy i serdeczny, tak, że nie było suchego oka, gdy nadeszła chwila rozstania się ze zmarłym. Wiernym też tłumaczem tych uczuć wszystkich około trumny zgromadzonych był ks. Sieg, proboszcz z Orchowa. W serdecznej przemowie swojej wskazał on ośroczonym parafianom na stratę, którą ponieśli, na obowiązki, jakie mają wierni względem swych prawych pasterzy, na potrzebę stateczności w wierze i wytrwałości w walce ze złem i w owiązkach z wiarą plynących. Liczny zastęp kapłanów nie tylko zjasnił, ale i z odleglejszych okolic, grono obywateli i nauczycieli, i parafianie licznie zbrani odprowadzili zwłoki zgasłego zawczasem, bo w 44 roku życia, kapłana, współpracownika i przyjaciela wśród serdecznego rozrzewania i gorącej modlitwy na miejsce spoczynku. Oby parańska Strzyżewska znalazła co przed jej nowym pastera wedle serca Bożego.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wersal, 3 lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego rozpoczęły się szczegółowe rozprawy nad nowymi podatkami. Izba zbadała pierwszy artykuł i odrzuciła mnóstwo poprawek przeciw niemu postawionych mianowicie też poprawkę tyżącą się zaprowadzenia podatku dochodowego.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 3 lutego. [Z sejmiku pruskiego. — Wybory do parlamentu w Alzacji i Lotaryngii. — Wiadomości bieżące.] Izbie panów przelozono projekt do prawa, tyżący gmin menonitów. — W poselskiej Izbie toczyły się na dzisiejszym posiedzeniu rozprawy w drugim czytaniu nad etatem kolei żelaznych; przy tej sposobności przyrzekł p. minister handlu, dr. Achenbach, uchylenie rozlicznych niedogodności. Mianowicie przyrzekł też uwzględnić na przyszłość w większej mierze przy powoływaniu do dyrekcji kolei techników. Poseł Schmidt (z Szczecina) zażądał, aby się rząd postarał o wyrównanie odległości szyn przy kolei wschodniej z odległością przy kolejach rosyjskich. Żądanie to zmuszony był p. minister zbyć milczeniem. W dalszym przebiegu posiedzenia referował poseł Rickert nad etatem spraw handlowych i proceduralnych.

Nadeszły wiadomości już prawie ze wszystkich okręgów wyborczych Alzacji i Lotaryngii co do rezultatu wyborów. W niezmiernie przeważnej części wybrani zostali znaczną większością głosów kandydaci stronnictwa katolickiego. W kilku okręgach zwyciężyło stronnictwo francuskie, w jednym niemal nie otrzymali większości kandydaci stronnictwa t. z. alzackiego, kandydaci zaś niemieccy otrzymali wszędzie zaledwie po kilkadziesiąt głosów. Słowem, wybory nie mogły gorzej wypadć po myśl rządu.

Z Królewca donoszą, że książę następcę tronu wraz z małżonką przybędą tamże z powrotem z Moskwy dnia 8 bm. wieczorem, przenocują w zamku, a nazajutrz z rana o godzinie 9 udadzą się w dalszą podróż do Berlina.

Stosownie do uchwały rady związkowej wydał p. minister finansów rozporządzenie do królewskich kas swego wydziału, by nadal nie przyjmowały już holenderskich sztuk półflorenowych ani też austriackich i węgierskich sztuk ćwierćflorenowych.

Król bawarski wyraził telegrafem ministrowi Pfretschner najwyższe swe zadowolenie z wyniku głosowania w Izbie poselskiej pod względem zatrzymania nadal poselstw bawarskich.

* Warszawa. (Trudność z morskawiczeniem ziem zabranych.) Wyrzekliśmy niedawno temu, że Moskwa mimo apetytu swego krokodylego cierpi także na niestrainność krokodyla, że mimo szczerzej żądzy zmorskawiczenia ziem polskich, żywioł polski w całej sile dotąd tamże się trzyma. Do przeświadczenia

tego o niemości swojej przychodzi dzisiaj sama Moskwa; Kijewlanin, wychodzący w Kijowie od lat 10, zamieszka ciekawy w tym względzie artykuł pod tytułem „Nadzieje nasze i rezultaty“, który dobitnie stwierdza powyższe nasze wyrzeczenie. Z artykułu tego wyjmujemy niektóre wyjątki i to na dowód, że każdy ujarzmiony naród, dopóki sam nie wyrzeczy się nadziei w ostateczne zwycięstwo sprawy swojej, nie dopuści się samobójstwa na własnej osobie i nie poprzestanie krzepić sił własnych i to sposobem, którego żadna siła ziemiska z rąk mu wyrzucić nie zdoła, dopóty pokonany być nie może. Kijewlanin pisze między innymi jak następuje:

Włociańska reforma prawie skończona, inne reformy albo wcale nie dotyczyły naszego kraju, jako to: ziemski; inne, po części tylko w nim zastosowane zostały, to jest: sadowicza i miejska. Przedsięwzięte zaś energicznie w 1865 r. i na wielką skalę wprowadzenie do tego kraju, rosyjskiego osiedlenia, choć się umniejszyło i straciło wyraz nacisku, mimo to rozwija się. Zełazne drogi łączący ten kraj z centrum Rosyi i dwoma morzami; towarzystwa akcyjne wypuszczają w obieg znaczne kapitały, język rosyjski zaprowadzony w szkołach, w sadownictwie i administracji, nawet na sztydach zajął miejsce polskiego języka — a mimo to wyznać musimy, że kraj ten nie stracił polskiej cechy. Z jednej strony, mianowicie polskiej, przeważa działalność niedostrzeżona lecz nieustanna, powszechna. A choć wybuchła ona czasem zjednoczonymi siłami jak w r. 1831 i 1868, nie jest uwieczniona powodzeniem — z drugiej strony, to jest naszej, przeważa skutecznie, działalność zawsze uwieczniona pomyslnym skutkiem; lecz jak niespodziewanie obudzona i wywołana została, tak również prędko stygnąca w swoim zapale, a jeśli się ona i przedłuża jakimi chronicznymi objawami, zawsze jest nacechowana jakąś apatią i mały sprawia skutek. Nasza siła istnieje tam, gdzie jest słabość Polaków. Słabi zaś jesteśmy tam, gdzie ich potęga. My jesteśmy silni wielkimi i stanowczymi środkami. Naprzykład: przyłączenie do prawosławia unii, natychmiastowa zmiana całej polskiej administracji i zastąpienie jej rosyjską, zaprowadzenie prawa, że tylko Rosyjanie mogą nabywać i posiadać ziemię w tym kraju. Polacy zaś silni są drobnymi środkami, jak naprzykład: upowszechnianie polskiego języka pomiędzy ludem obywatela Polaka, a przy ciągłym zmniejszeniu sił domowych i pomiędzy ludnością wiejską, upowszechnianie katolickich zwyczajów pomiędzy prawosławną ludnością, solidarność wszystkich Polaków i każdego z osobna w obu tych przedmiotach; i z pewnością twierdzić można, że pomiędzy Polakami nie masz ani jednego obywatela, ani jednego księdza, któryby chętnie lub mimowolnie, rozmyślnie lub nierozmyślnie nie służył polskiej propagandzie. Każdy z nich nietylko odciągnął od cerkwi kilku przynajmniej prawosławnych i nawrócił do kościoła, lecz zachęcił nieraz ludność całą swęj wioski do uczestniczenia w katolickich odpustach lub nauczał niejednego z wieśniaków polskiego języka. W walce więc tak przeciwnym sobie i niejednokrotnie orężem prowadzonej przewodzić niepodobna, który z nich zwycięży? Powierzchny tryb życia i jego formy (?) mówią już teraz dość głośno i wyraźnie, że rosyjskie zachowania przeważają zasady. W gruncie jednak wszystko zostaje polskie jak było. I to nawet daje powód niektórym Rosyjanom powątpiewać o dobrym skutku tej naszej walki. Powątpiewanie to, musimy z żalem przyznać, jest po części słuszne. Najprzód: Chciaż przyłączenie unii do prawosławia nastąpiło jeszcze w 1839 r., choć tego czasu nowe już nastąpiło pokolenie zrodzone i wychowane pod prawosławnym duchowieństwem, jednakże zwyczaj katolickie i unickie nieznępnie jeszcze zaniechane zostały. Prawosławny wieśniak na Wolińiu i Podolu dotąd żegna się jeszcze całą ręką, przynosząc ją wprzód na lewe niż prawe ramię i inne podobne zachowanie jeszcze zwyczaj. Powtóre: Chciaż od czasu ostatniego polskiego powstania język rosyjski bardzo się upowszechnił, chociaż rosyjskie duchowieństwo i urzędnicy przestali już mówić po polsku, a Polacy zagadali po rosyjsku, wszystko to jednak jest tylko powierzchowne, to jest: gdzie dosięga tylko sfera urzędowa. U dotu zaś, gdzie stosunek z polskimi obywatelstwem bliższy jest niż ze sferą urzędową, ta sama propaganda polskiego języka trwa tak samo jak i dawniej; domowa nawet służba daleko chętniej i łatwiej mówi po polsku jak nietylko po rosyjsku, lecz nawet swoim własnym wiejskim maloruskim językiem. Po trzecie: Chciaż administracja jest teraz rosyjska, lecz ona stanowi tylko władzę a nie bogactwo i siłę moralną, i nie stanowi trzeciej nawet części sił społecznych. — Po czwarte: Chciaż dziś już przekonano się, że została otwarta droga, która doprowadzi niezawodnie do tego celu, to jest: przez osiedlenie się w tym kraju obywateli ziemian wielkorosyjskich, lecz dotąd jest to tylko kropla w morzu. Bo w rzeczy samej na zupełnie zasiedlenie całej przestrzeni ziemi w tym kraju przez Rosyan, nie lat ale wieków ciałych potrzeba. Można skutecznie skłócić taką budowę ziemską, przeprowadzić skutecznie taką organizację społeczną, konieczną dla nas; lecz nie ma sposobu spoić ją tak silnie, aby ona trwała być mogła. Dla tego, choć przed kilkoma laty można było bardzo tanio nabyć ziemię w tym kraju, mimo to jednak nabywców jest bardzo mało, i ci co są, toną w masie polskiej ludności, wladającej ziemią, jeśli nie w kijowskiej to w podolskiej i wołyńskiej guberniach. Po piąte: Na mocy tej charakterystyki naszej polityki w tym kraju, o której mówiliśmy wyżej, zasada wyrugowania z tej ziemi polskiego obywatelstwa, zaczyna podlegać już wyjątkom. A uczyniwszy krok jeden tylko na tę drogę, niepodobna zaniechać postępować po niej coraz dalej. Nakoniec pomimo ważności i przeszkód, jakie mamy dla utrzymania w naszym ręku tego kraju, jest jeszcze jeden warunek i jedna przeszkoda, kto wie czy nie najmniejsza ze wszystkich!... to jest przewaga posiadaczy własności ziemskiej, przewaga inteligencji mniejszości polskiej nad większą masą ludności prawosławnej kraju; a wskutek tego wszystkiego ciężenie administracji, chociaż rosyjskiej, i pociąg ka arystokracji, chociaż polskiej. Ciężenie istotne i konieczne a nieuchronne, nieprzeważone niezmierznie zupełnie; a mimo to, pomiędzy Polakami nie masz ani jednego, coby polonizmi i polonizacji nie miał za swoją jedyną i wyłączną domową sprawę i obowiązek, bądź to według swego politycznego rachunku, lub też bez żadnego nawet celu, a po prostu, na mocy swego przyrodzonego instynktu, pomiędzy członkami rosyjskiej administracji i rosyjskich ziem posiadaczy.

Kijewlanin, skreśliwszy w powyższy sposób obraz ten potęgi żywiołu polskiego w ziemiach zabranych, wykazuje nieudolność Moskwy w morskawiczeniu ziem tych i podaje sposoby rządowej swemu, jak powinien zabrać się do tego, co jednak pomijamy jako nienależące do założenia naszego.

* Paryż, 29 stycznia. [W sprawie ks. Napoleona. — Nabożeństwo żałobne. — Wybory do akademii. — Jenerał Pourcet. — Jeszcze o pogrzebie hrabiny Molina.] W dzienniku paryskim Courier de Paris znajdujemy list podpisany przez sześciu świadków zajścia, jakie miało miejsce w domu księcia Napoleona między księciem a p. Galloni d'Istria, w którym ci panowie prostują doniesienia dziennikarskie zaręczając, że się wszystko najspokojniej odbyło.

Wedle ich opowiadania książę w dyskusji o ostatnich głosowaniach w Wersalu zwrócił się do p. Galloni, który, jak wiadomo, głosił za stronnictwem ministeryalnym (mając zapewne na myśli p. Rouher i innych Bonapartystów tego odcienia): „W gruncie jesteście klerykami i gotowicie głosować za hr. Chambord.“ Tak zagadnięty p. Galloni jął się żywo tłumaczyć, zaręczając, że dochowa wierności księciu cesar-kiemu. Książę Napoleon odrzekł na to: „Słowa moje stósują do większości Izby a pan zawsze głosujesz z większością“. Pan Galloni nie zaraz wyszedł i brał jeszcze udział w dalszych ogólnych rozmowach. Tak twierdzą dawny minister p. Maurycy Richard i pięciu innych przyjaciół ks. Napoleona.

Otóż list ten nie uspokoił Bonapartystów odcienia p. Rouher i dziennik le Pays, organ p. Granier de Cassagnac, pisze:

„Pozostaje to, co powiedział książę rozpoczynając rozmowę i właśnie owe wyrazy są ważne. Trudno więcej obraźliwych zarzutów w tak małej liczbie słów zamknąć.

I to o czlowiek, który się szczylił, że jadł mięso w wielki piątek i przechwalał się, że znał ogryzkami z kuracją na Pana Jezusa, krewny, który odstąpił rodzinę swoją i zdradził ją; pozwalał sobie teraz napastować tych, co szczylić się mogą z dwóch rzeczy obcych jemu, z religii i z wierności.

Nie wiedząc o tym książę, zbliżył się do prawdy, gdy rzekł, że stronnicy odwołania się do ludu mogliby głosić za hr. Chambord.

Stałoby się to nieochybnie w razie, gdyby imię Napoleona nie miało innego przedstawiciela, jak najmłodszego z Napoleonidów, księcia Hieronima Napoleona. O wtedy zginęłaby dynastia napoleońska i stronnicy odwołania się do ludu głosowaliby na każdego innego raczej, niż na tego, którego Francya odpycha ze wstrętem, którym wojsko pogardza i którego duchowieństwo przeklina.

Wykluczył się z dynastii i już do niej nigdy nie wrócił. Co do nas, nie mamy ani boskiego, ani ludzkiego prawa, coby nam nakazywało usnąć w tej krwi zepsutej szlachetną i dzielną krew Bonapartych.

Wierzyć i odznaczać się męstwem, oto cechy tej rodziny. Tych on nie posiada.

Zerwanie jest więc zupełne.

Na nabożeństwo żałobne w kaplicy Zadosyć-uczynienia (Chapelle expiatoire w Paryżu) odbył się w rocznicę śięcia Ludwika XVI znajdowała się królowa Izabela, a z książąt Orleańskich, książę Nemours, książę d'Aleneon, hr. d'Eu, księżniczka Blanca i księżstwo Czartoryscy. Przybyło także wiele znakomitości ze świata politycznego.

W dzienniku paryskim La Liberté opisuje ktoś odwiedzin swoje u króla Neapolitańskiego, który mieszka teraz w St. Mandé pod Paryżem i żyje bardzo skromnie a w cichości. Oboje królestwo ujęli bardzo odwiedzającego łagodnością i prostotą. Król między innymi powiedział, że jeżeli wygnanie ma gorzyć swoją, ma też i stronę pożyteczną, bo uczy rzeczy cenić, wedle ich prawdziwej wartości.

Przy ostatnich wyborach do Akademii francuskiej p. Mézières otrzymał 18 głosów, p. Aleksander Dumas syn 22 głosy, a p. Caro 18 głosów, i ci panowie zostali członkami Akademii. Najwięcej głosów potem padło na panów Boissier (6), de Segur (8), Weiss (9) i Taine (9).

Uderza umysł we Francyi nielaska, w jaką popadł jenerał Pourcet, komisarz rządowy w procesie marszałka Bazaine. Jenerał, który przed procesem miał komendę niepodległą w Tuluzie, otrzymał obecnie miejsce zależne w Bajonnie.

Pogrzeb hrabiny Molina odbył się w Tryście wśród wielkiego udziału ludności. Przyblił nai arcyksiężna Marya Teresa i Don Miguel de Braganca. Hrabia de Chambord i książę Modeny przysłali zastępców. Władze miejscowe znajdowały się w całym komplecie.

— Dnia 30 stycznia. [Projekta do nowych podatków. — W sprawie kredytu wojskowego.] Na dzisiejszym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego rozpoczęła się dyskusja ogólna nad nowymi podatkami. Pan Magne oświadczył, że co do trzech głównych punktów zgadza się rząd z komisją: że należy koniecznie przywrócić równowagę pomiędzy przychodami a wydatkami, że należy zapobiedz ponawianym się wydatkom przez ustalone i ponawiające się także dochody, i że w końcu unikać należy wszelkich środków sztucznych, do których minister zalicza pożyczanie. Mówca ubolewa nad tem, że komisya nie przyjął przyłozonego przez niego projektu. Pan Leon Say obstaje przy swym wniosku, aby dług bankowy umarzać przez coroczne raty.

Żądany przez ministra wojny na rok 1874 na poczet rachunku likwidacyjnego kredyt nadzwyczajny wynosi 185 milionów i rozkłada się jak następuje: Na artylerję 92, na inżynierję 62½, na środki subsystencji, lazarety, przedmioty obozowe, 10 milionów. Komisya budżetowa obradowała dziś nad żądaniem ministra wojny, nie atoli stanowczo go nie uchwała. Budżet ministerstwa wojny na rok 1875 obliczony jest na armię w stanie czynnym z 442,014 głów się składającą. Z tych przypada 60,307 na Algeryę i 27,014 na żandarmeryę i gwardyę republikańską w Paryżu. Piechota składa się z 144 pułków obejmujących 225,000 ludzi, 30 batalionów strzelców z 18,880 ludźmi, 4 pułków suawów z 12,000 ludźmi z pułków afrykańskich, obejmujących 16,000 ludzi; kawalerya tworzą 12 pułków kirsierów, 26 dragonów, 19 strzelców konnych, 11 huzarów, 4 afrykańskich strzelców i 3 pułków Spahów, razem 54,443 ludzi obejmujących; artylerya składa się z 38 pułków, każdy pułk z 3 baterji pieszych i 6 konnych, razem 42,558 ludzi. Do tego zaliczają się jeszcze 1877 pontonierów, 2215 robotników w laboratoryach, 3370 ludzi w pociągach, 3 pułki inżynierów z 9000 ludźmi i 8000 ludzi w podwodach wojskowych.

Union donosi, że skrajna prawica rzekła się wniesienia interpelacji w sprawie dziennika Univers.

— Dnia 31 stycznia. [Ze Zgromadzenia narodowego. — Konferencya monetarna. — Ciekawy proces przeciw dr. Tenting.] W dalszym ciągu obrad nad nowymi podatkami oponuje deputowany Lockroy przeciw systemowi ministra skarbu i urosi się przytęm do tego sto-

nia, że marszałek Izby dwa razy do porządku przywoływać go musi; nazywa on arystokracją pieniężną klasą lupieżką. Obrady odroczone dziś do poniedziałku. Deputowany Gavardie chce, jak słycać, postawić wniosek, aby deputowanego Marcou, podobnie jak ongi Ranca pociągnięto do odpowiedzialności jako byłego członka komuny. La Presse dowiaduje się, że w ministerstwie miano uchwalić ściganie wszelkich dzienników, któreby się powazyły zacząć 7 letnią władzę marszałka Mac Mahona.

Na odbywającej się tu konwencyi monetarnej podpisali reprezentanci Belgii, Francji, Włoch i Szwajcaryi konwencyę dodatkową, nie nadwężając wspólnej czterem tym państwom podstawy monetarnej.

W Châtillon-sur-Saine osądzono w tych dniach proces bardzo pouczający. Dr. Tenting był oskarżony o rozpowszechnianie książek i broszur bez upoważnienia. Sprawa ta rzuca światło na działalność propagandy rewolucyjnej we Francyi. Oto w krótkości główne fakta.

W r. 1870 w czasie wojny pp. Berni, dzien- nika, dziś deputowany i Leven, sekretarz p. Crémieux-ministra, mniej zajęci obroną narodową niżli manipulowaniem opinii publicznej, założyli stowarzyszenie, mające na celu kształcenie obywateli całej Francji na dobrych republikanów. Pan Gambetta udzielił im poparcia. Związek ten przetrwał i upadek sprawy krajowej i komuny. W maju 1872 liczył już 500 członków, między którymi pp. Quinet, Pelletan, Dréolle i około 15 innych deputowanych. Pourządzano konferencye, zaczęto wydawać broszury, jak np. L'Instruction républicaine, le Paysan du passé, du présent et de l'avenir, l'Ouvrier du passé, du présent, itd.

Do najczynniejszych agentów towarzystwa należy dr. Tenting zamieszkały w Laignes. Ten długo bez przeszkody rozdawał broszury socjalistów i książki niemoralne. Oto co w tej mierze wyrzekł w sądzie prokurator rzeczypospolitej:

„Dr. Tenting praktyki swojej doktorskiej używał i nadużywał w celach propagandy zepsucia. Do chorych mawiał zwykle: nudzicie się, — co czytacie? A jeśli, mu chory wymienił tytuł jakiego przywoitego dzieła, to mu wtykał w ręce inne pod pozorem, że zabawniejsze. A jakie to były książki?“

Pan prokurator wymienił tytuły; otóż la Gazette des Tribunaux oświadcza, że są to publikacje tak skandaliczne, iż się ich wymieniać nie godzi.

Obwiniony miał swoich agentów najczynniejszych między niedorosłkami, między studentami. Czytano w procesie listy studenckie schwyte u dr. Tenting, bardzo uderzające.

Jeden student wyrzeka na propagandę klerykałną i woła: Te lotry używają wszelkich sposobów, piszą broszury, miewają kazania, prawdziwie wytrzymać niepodobna. Te łajdaki (mówi o proboszczach) poruszają umysły ludu, miewmy nadzieje, że się ich rychło pozbedziemy. Z mojej strony robię co mogę; wszędzie rozdaję: Les Hébertistes, la Vie de Jésus, nawet jeden żandarm czyta książki odemnie. Ten sam student wspomina, że sobie podpł u jakiegoś dobrego demokracji, że pisze dzieło pod tytułem: Le Proces de la Royauté ou la Royauté jugée par l'histoire i że z tego powodu koresponduje z Wiktoorem Hugo, w końcu dodaje, że odstępuje od zamiaru składania egzaminu dojrzałości. Inny student donosi, że pisze romans przeciw klerykałom pod tytułem Ateusze i de wotki i wymienia książki (wszystkie niegodziwe) które mi karmi swój umysł.

Dr. Tenting miał u siebie skład drukowanej w Szwajcaryi historii komuny. Książka ta nosi tytuł le Livre rouge, dla tego, że nazwiska wszystkich osób skazanych naprzód zemście radykałów, wydrukowane są czerwono.

Dr. Tenting skazany został na dwa miesiące więzienia i 100 franków grzywien.

* Wiedeń, 30 stycznia. [Jenerał Gablenz. — Nominacye. — Bal u dworu.] Wiadomość o niespodziewanej śmierci jenerała Gablenz wielkie wywołała przerażenie we wszystkich kołach towarzystwa wiedeńskiego. To też dzienniki tutejsze nie podają jeszcze szczegółów tragicznego tego wypadku lecz ograniczają się jedynie na zkonstatowanie onego, a Neue Wiener Tagblatt powiada, że tragiczny zgon jenerała barona von Gablenz, tak pod względem towarzyszącym mu okoliczności jak i pod względem skutków ce- chuje piętno katastrofy siggającej daleko po za granice koła rodzinnego. Jenerał, jak to później sprostowano, nie umarł paraliżem tknięty, o czém swego czasu donosił telegram, lecz przybysz do brata swego mieszkającego w Zurychu w od- wiedziny, niespodzianie strzałem z pistoletu koniec życiu swemu położył.

Z zapowiedzianych zmian pod względem do- wódców armii potwierdziły się do tej pory nastę- pujące nominacye: feldmarszał-porucznika barona Edelsheim Gyulai na głównie dowodzącego w Wę- grzech, w miejsce zaś jego, jako jenerałnego in- spektora kawaleryi, jenerałnego adjutanta cesarza hrabiego Pejacevics, dalej zamianowanie księcia Montenuovo na kapitana pierwszej gwardji przy- bocznej arcierów oraz hrabiego Huyn na kapitana gwardji przybocznej trabantów i warty w Burgu.

Do osób, które uzyskały wczoraj audyencyę u cesarza należą pomiędzy innymi i hrabia Hohen- wart, z którym cesarz przez 25 minut rozmawiał. Dnia 4 lutego odbędzie się u dworu pierwszy i za- pewnie jedyny w tym karnawale bal. Zdaje się, że na ten dzień i cesarzowa zjedzie do Wiednia.

— Dnia 31 stycznia. [Dementi. — Po- dróż do Petersburga.] Doniesienia prze- słane ztąd do dzienników niemieckich, jakoby za ostatniej swęj tutaj bytności hrabia Beust rozwinął miał nie żartem działalność polityczną, zbija kate-

gorycznie i w sposób urzędowy tutejsza Abendpost i dodaje, że doniesienia te po prostu są zmyślone.

Cesarz uda się dnia 11 lutego po południu w podróż do Petersburga. Do orszaku cesarskiego należeć będą: minister spraw zagranicznych, hrabia Andrassy, naczelnik sekcji baron von Hofmann, generał-adjutant hrabia Bellegarde, generał major hrabia Pejacevics, 5 adjutantów przybocznych i naczelnik kancelarii wojskowej pułkownik kawaler von Beck.

*** Rzym.** [Zabronienie nabożeństw w Kolizeum. — Sprawy bieżące. — † Msgr. Plum. — † Msgr. Miche.] W Kolizeum rzymskim, którego arenę zrosiła krew tytułu męczenników, wznosił się w północnym kierunku, przypominający chrześcianom święte pamiątki ich przeszłości, tudzież zwycięstwo Chrystusowe nad pogaństwem, a wkoło szranów szły jedna za drugą stacje murwane, w kształcie ołtarzy, przy których arcybactwo pobożne, związane w tym celu, odbywało co tydzień nabożeństwo Drogi krzyżowej. Tak było od niepamiętnych czasów i dopiero teraz przyszło na myśl rewolucyjnym władcom Rzymu, wielkim jak wiadomo zwolennikom pogaństwa, zarazem jawnym nieprzyjaciół katolickich tradycji, że trzeba z amfiteatru Tytusa zabytki chrześciańskie uprząć. Napierały już o to nieraz pisma radykalne, wydawane przez żydów, którzy nie chcą pamiętać, że to jeńcy żydowscy te obrzydnie mury wzniesli i w nienawiści dla dzisiejszych katolików chętnie pogan rozgrzeszają. Cóżkolwiek bądź, możeby jeszcze nie było do zniszczenia przyszło, gdyby nie bujna fantazja p. syndyka Pianciani i komisji zajmującej się urządzeniem zabaw karnawałowych, która następczytą tym panom myśl wyprawienia igrzysk z pochodem cesarza wśród strojnego orszaku i z akcesoryami jaśniejszymi przepychem. Nie było w projekcie o obaleniu krzyża i o wyrzuceniu stacyi, żądano tylko, aby władza zakryła je pozwolila. Nie dziw, że ten zakus urzędzenia pogańskiego tryumfu ku poniżeniu wszystkiego co chrześciańskie i co pobożne, oburzył ludzi wierzących. Otóż zdało się zrazu, że rząd pojmuje ich uczucia, bo minister Scialoja na oną maskaradę nie zezwolił. Cóż ztąd, kiedy potem, skoro się wrzawa wśród radykałów podniosła, ustępując wymaganiom i by burzę zażegnać, nakazał, aby krzyż i stacje z amfiteatru wyrzucono. Sekciarze wydali okrzyk tryumfu a senator Rosa, konserwator pomników starożytnych, wziął się czem prędsz do dzieła, tak że dziś nie ma już w amfiteatrze i śladu tego, co dawniej najrzewniej na duszach chrześciańskich czyniło wrażenie. P. Rosa zawezwał kardynała Guidi, opiekuna arcybactwa „Ślug Jezusa i Marii“, które utrzymywało stacje i przewodniczyło nabożeństwu drogi krzyżowej, aby kazał stacje i krzyż usunąć. Wezwanie było nagłe i naznaczyło termin; tymczasem oddano je kardynałowi w czterdzieści godzin po godzinie zapisanej na rozporządzeniu. Bracia przybrani w swój szary ubiór pospieszyli do kolizeum, aby raz jeszcze odbyć drogę krzyżową; ale już zastali dzieło zniszczenia dokonane w znacznej części; właśnie młoty robotników kruszyły murowane łtarze przybywającym nie pozostało nic więcej jak otoczyć krzyż, godło zbawienia, pomodlić się i ze wzruszeniem w ciężkim strapieniu odejść. Tak to sobie postępują wszędzie ludzie, którzy się podają za wyobraźni wolności i swobodę światu przyrzekają. Katolicy na widok tylu ruin i takiej srogięj poniewierki wszystkiego, co dla nich święte i drogie, przejęci są wielkim strapieniem, to prawda, ale też ufają, że sprawiedliwość Boża, choć nie rychła, zawsze w końcu przychodzi.

Umarł w Saigon Msgr. Miche, wikaryusz apostolski Kochinchiny wschodniej, biskup z Dansara in part inf. Był to misionarz wielkiej zacności i niepospolitej oko roskrzewianiu wiary zasługi.

W dzienniku Opinione znajdujemy wiadomość, że przytrzymano w Rzymie w nocnej porze przy ulicy Longara 5 ludzi przysięgających odezwę komitetu rewolucyjnego socjalnej. W tej odezwie komitet zapowiada zniesienie wyznań, armii i banku. Na zabawy Karnawałowe przeznaczyła muncypalność rzymska 30,000 lirów, co wobec istniejącej biedy, jest trochę za wiele.

Posel francuzki przy Ojcu św. p. de Corcelles przychodzi szybko do zdrowia. Wiadomo jest, że Papież bardzo ceni tego dyplomata, który już w r. 1849 w Gacii i w Portici znajdował się przy nim, jako reprezentant Francji.

Umarł w Carogrodzie wikaryusz apostolski dla Łacinników Msgr. Plum, arcybiskup in part inf. Należał on do zakonu Pasyonistów. Wielka wziętość otaczała go w Stambule. Przychylny dla Polaków, opiekował się misją polską w Bulgarii. Pogrzeb odbył się 14 stycznia wśród wielkiego udziału. Przybyli nań posłowie Francji, Austrii i Holandji. Strata to ciężka dla katolików w Turcji.

*** Madryt.** [Kartagena po poddaniu się.] Korespondent specjalny do londyńskiego Timesa podaje zajmujący opis Kartageny, którą zwiędził po jej poddaniu się a z którego się okazuje, że komunistyczne to miasto bynajmniej nie było jeszcze zmuszone poddać się i że poddanie to nastąpiło jedynie dla tego, ponieważ fort Atalaya przez zdradę wydany został oblegającym. Kotów i psów, pisze wzmiankowany korespondent, uwija się jeszcze dosyć w mieście, a świadczą one, że nie tylko nie było potrzeba ich zabijać, ale nadto, że miano jeszcze w mieście tyle żywości, iż ta i dla tych zwierząt starczyła. Ata-

laya, jak twierdzi korespondent, nie prawie pod względem strategicznym nie ucierpiała od nieprzyjaciela, jakkolwiek, jak dowódca wojsk oblegających utrzymuje, kazała nią 8000 bomb rzucić, podczas kiedy fort tylko z czterech dział na ogień nieprzyjacielski odpowiadał. Koniec końcem, w formie nieuczyniono najmniejszego wyłomu; z 27 armat, w jakie fort był uzbrojony, jedną tylko zdemontowano; przyznać jednakże trzeba, że wszystkie działa były starej konstrukcji i ani jedno nie było gwintowane. — Mniej jeszcze od Atalaya ucierpiał fort Despennapérros, jakkolwiek służył za eksponowaną tarcz oblegającym. Korespondent, który sądził, że znajdzie drugie Issy, które wytrzymało z kolei bombardowanie Prusaków, komunistów i Wersalczyków, zdziwił się, że znalazł wszystkie działa na swém miejscu. Kazamaty wszystkie były nienaruszone, i były w tym samym stanie, w jakim się znajdowały w przeddzień rozpoczęcia oblężenia, tak, że najmniejszy powód do poddania nie był widoczny. Również ifort Moros nie ucierpiał a jeszcze mniej fort Galeas. — Jeżeli jednakże forty nie wiele szkody poniosły, to tómi więcej poniosło miasto. Pierwsze wprawdzie spojrzenie myli bardzo, gdyż hiszpańskie bomby daleko są mniejsze jak na przykład bomby przez Niemców używane pod Paryżem, i dla tego też nie rujnowały całych domostw, ale jedynie pojedyncze tychże części. Z tego powodu można przejść przez ulice Kartageny i nie odkryć wielkich spustoszeń, podczas kiedy w rzeczywistości wyższe piętra całkiem są zdemolowane. Tak się np. rzecz ma z najpiękniejszą ulicą Calle Major, na której pomiędzy 10 kamienicami bodaj jedna została nie uszkodzona. Ciężko nawet poszkodowani właściciele domów nie mścili się na dowódcach komuny, czyli członkach junty, przeciwnie starali się im ułatwić ucieczkę.

*** Bruksela.** [Wolno-mularstwo.] Książę Dechamps, Prymas Belgijski, wydał obecnie list pasterski, ostrzegający przed wolno-mularstwem i przypominający cenzury kościelne przez Klemensa XII, Benedykta XIV, Piusa VII, Leona XII, Grzegorza XVI i Piusa IX przeciw wolnym mularzom, i wszystkim biorącym udział w robotach tego tajnego stowarzyszenia wyrzeczone.

Wyszedł obecnie w Medyolanie rocznik wolnomularski na rok 1874: „Almanacco del libero muratore.“ Są tam wymienieni monarchowie i książęta, wystawieni na czoło organizacji wolnomularskiej w pojedynczych krajach. Dowiadujemy się też z owego rocznika, że w Węgrzech naczelnikiem loż wolnomularskich jest Jerzy Iwanowicz, podsekretarz w ministerjum wyznań w Peszcie. We Włoszech przewodnictwem honorowe kieruje Garibaldi. Istotną głową masoneryi jest deputowany Mazzoni. P. Pianciani, syndyk Rzymu, sprawuje obowiązki podskarbnego. I dziwić się teraz, że w Węgrzech, tak sobie niedobrze z Kościołem poczynają, i że w Rzymie muncypalność radaby się pozbyć wszystkich katolickich zabytków.

*** Edinburg.** [Obchód ślubu księcia Alfreda.] O uroczystym obchodzie dnia ślubu księcia Alfreda w mieście Edinburgu czytamy w augsburgskiej Allgemeine Ztg, co następuje:

Ślub angielskiego księcia z rosyjską księżniczką, czyli lwa z niedźwiedziem, jak to w nieprzeliczonych wierszach, obrazach i symbolach widzieć było można, tómi większą wywołał radość w stolicy szkockiej, że książę od niej swój wywodzi tytuł. Cztery tysiące funtów szterlingów przeznaczył magistrat miasta na iluminacyę i przyozdobienie gmachów publicznych i takichże zakładów. Kwota to niełada, wazywszy szczególnie na nieokreślona nędzę, jaka objawia się wszędzie w dzielnicach przez uboższą zamieszkałych ludność, i na niesłychaną cenę wszelkich dóbr życia niezbędnych przedmiotów. Z wszelką też ostrożnością jęto się środków ku utrzymaniu porządku. Pojazdom nie dozwolono wjeżdżać przez ulice główne, wzmocniono posterunki konstabliery itd. itd. Zamiarom urządzających obchód ten sprzyjała wreszcie jak najpiękniejsza pogoda i to, jakby cudem, gdyż od wielu już miesięcy czas był ciągle słotny i błotny. Cudzoziemiec z tómi większą wyczekiwał ciekawością widowiska, jakie wieczorem oczom jego przedstawić się miało, gdyż samo przedurodnie piękne położenie miasta rokowało dużo i kazało się spodziewać prawdziwego arcydzieła w tym rodzaju. Ani Paryż z blizszościami swymi bulwarami, ani Petersburg z miłowaniemi a szerokiemi ulicami swemi nie wytrzyma porównania z malowniczym pogórkowatym położeniem, z tómi bogactwem w oczy bijącym przechońdźnia zwalisk skał i pomników, tak przydatnych szczególnie do iluminacyi. Po jednej stronie Calton-Hill, z jego licznymi pomnikami narodowemi, pomiędzy którymi wieżycia Nelsona, na 80 stóp wysoka, sterczy w górę i nad całym panuje widnokrajem; obrzymia skalista góra zamkowa, na której szczytce wznosi się dumnie cytadela, która zdobi mnóstwo pamiatek, świadczących potomości o blasku i świetności dawnych królów szkockich; na wschód zamykająca widnokrąg grupa gór skalistych, wznoszących się na 1000 stóp wysokości, nazwana Arthurs Seat i wreszcie miasto same podzielone i przyozdobione ogrodami i parkami, urozmaicone mostami, wiodącemi po nad dzielnicami położonemi niżej, jakby w otchłani, przerniętę w samym środku sławną ulicą Princess Street z jęj blizszościami sklepami jubilerów — wszystko to podniosło niesłychanie iluminacyę, urządzoną wieczorem dnia 23 z. m. i uczyniło ją prawdziwie świetną Łąki i ęgrody, rozłożone u podnóża wzgórza zamkowego i ciągnące się ku Staremu Miastu, obsypane były tysiącami jarzących świateł; wężykowate zarysy cytadeli przedstawiały jedną w plomieniach gorejąca grupę, wzgórze zaś samo jęśniało blaskiem czerwonym i błękitnym naprzemian ogniem bengalskim. Piękny kościół św. Grzegorza, aż do krzyża wznoszącego się na kopule, był oświetlony i jaśniał spokojnym a majestatycznym blaskiem, spoglądając na peruszającą się i szumiącą jak fala nieprzeliczony tłum ludu. Sławy, w stylu gotyckim zbudowany, wspaniały pomnik Scotta z posągami z białego marmuru nie mógł utrzymać tego rodzaju oświetlenia dla delikatnej swęj budowy, w miejsce przeto jego oświetlono go ogniem bengalskim. Pomnik Nelsona wybrała latarnię morską, a ulica Princess Street gozała w całym znaczeniu tego wyrazu morzem światła.

Porządek na ulicach wszędzie był wzorowy, wypadła jednakże zauważyć, że ludność sama w iluminacyi tómi bardzo tylko skupiła wzięła udział; ograniczyła się ona jedynie na przelęganiu z ciekawością ulic, na kilku bankietach, danych na cześć nowożeńców. Kiedy dośó późno już wieczorem szedłem był przez Stare Miasto, mijając pamiętny wspomnieniem John Knoka kościół St. Giles, zdybałem się z gromadką ludzi, przysłuchujących się ciekawie słowom pewnego okolicznościowego mówcy. I cóż takiego mógł on prawić? Na drugim znów rogu ulicy wygrywał na fajarce wieszec narodowy swe piosnki i tańce i rozzewiał patryotyczne uszy słuchających swoich, ale tylko niemuzykalnych. Taki jest i dziś jeszcze charakter Szkotów, ponura powaga i głęboka wiara, patryotyzm narodowy częstokroć do drobiazgowości posunięty i pewna smętna, spokojna weselość — przymioty wręcz przeciwne dowcipem tryskającemu Irlandczykowi.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

*** Dnia 3 b. m.** zapadł w sądzie gostyńskim wyrok przeciw ks. wikaryuszowi A. Kinowskiemu ze Starego Gostynia o wykonywanie czynności kapłańskich. Już dnia 2 grudnia z. r. za te same „przestępstwa“ skazany został na 50 tal., ewent 2 tygodnie więzienia. Wczoraj zaś skazano młodego kapłana za każdą czynność na 5 tal. event. 2 dni więzienia. Prokurator, p. Matthies z Leszna, przytoczył karygodnych czynności 60 i wniósł za każdą 15 tal., ewent. 5 dni więzienia. Sąd przecież po dość długiej naradzie zmniejszył karę. Razem więc skazano ks. Kinowskiego na 300 tal., ewent. 4 miesiące więzienia. Obwołany stanął się w terminie i bronił się tak na podstawie prawa pruskiego, jak i powodami moralnemi. Sześciu świadków wezwano powodowych, których jednak nie słuchano, bo ks. Kinowski do spełnionych czynności się przyznał.

Publiczność wpuszczano jedynie za biletami, mimo to dużo osób znajdowało się na sali.

* Z Pleszewskiego pisać nam:

Na dniu 24 stycznia stawał przed kratkami sądu w Pleszewie ks. Wesolowski, wikaryusz z Wilkowi, pozwany o nieprawne wykonywanie obowiązków duchownych, które przesiedlony na dniu 1 września r. z., pełnił. Po przeczytaniu oskarżenia bronił się sam obwołany w przydłuższej mowie i dowodził, że wcale żadnych urzędowych czynności nie wykonywał, jeno spełniał te obowiązki, które czysto z jego wyświęcenia na kapłana w r. 1869 wypływają. Później dowodził, że wypełnił wolę Arcybiskupa, chcąc być wiernym wykonawcą już w r. 1867 przysięgę — dalej by siebie i familię utrzymać, a wreszcie, by jako obywatel uszczęśliwić się z ciężarów ciężających na każdym obywatelu państwa. Wyłuszczywszy dalej, że tenor pism Naczelnego Prezesa wcale nie wygłąda na protest, a choćby nim nawet był, zupełnie niestosownie jemu, miasto Władzy duchownej przesłany został, wniósł, opierając się na wyrokach innych sądów, które w analogicznych przypadkach duchownych uwalniały, o swoje uwolnienie.

Król. prokurator podniósł, nie wdając się wiele w gruntowne zbijanie wywodów obwołanego, tó okoliczność, że sąd w Raciborzu zgromił postępowanie sądu w Tarnowskich górach i wniósł o skazanie obwołanego na 100 tal. kary, event. więzienia.

Po przemówieniu król. prokuratora zabrał głos znany pan obrońca i notaryusz Trzaska z Pleszewa. Co mówić, powtórzył jest niepodobniestwem — mówił bowiem około półtoręj godziny. Jak zaś mówił, o tómi przekonywało mnie umiesienie, jakie wywołała jego obrona na umysłach, a odbijająca się na twarzach słuchaczy. Nie jedno oko już zaszło, kiedy poruszył struny tkliwe i czule, choć jako prawnik biegły, w całym ciągu obrony tak była pilnie i sumiennie opracowana, że wnikała w najgłębsze kryjówki mózgu, przekonywając najwidoczniej wszystkich słuchaczy o słuszności bronionej sprawy. Jednakowoż u zenitu swęj wymowy stanął obrońca, kiedy w pewnym ustępie zagłębiwszy się na pole kościelno-religijne, dowiódł nam wszystkim, jak ze serca oddany Kościołowi — jak gruntownie wierny katolik. Dla tego też ujął sobie nietyko serca w parafi wilkowijskiej, broniąc sprawy ich duchownego, ale i zachwycił wszystkich duchownych, obywateli z powiatu i mieszczan obecnych na tym terminie. Należy się też temu gorliwemu poplecznikowi sprawy duchownej nie tylko uznanie i wdzięczność, ale serdeczne staropolskie Bóg zapłać.

Na tę gruntowną obronę odpowiedział król. prokurator, a sąd składający się z 3 wyznań przez usta dyrektora zakończył sprawę i odstąpił na naradę, która trwała około 15 minut, poczem uznano, że ks. Wesolowski jest winnym w 20 przypadkach przestępstwa praw majowych i skazał obwołanego na 60 tal. grzywnien event. na 2 tygodnie więzienia.

Od wyroku tego złożył pan Trzaska apelacyę, którą przez wszystkie 3 instancje w razie niepomyślnym chce przeprowadzić.

Tydzień rychły w sobotę, dnia 17 bm. stawał w tó samej sprawie obwołany ks. Ruszkiewicz, wikaryusz ze Sowny pod Pleszewem i skazany został na 79 tal. kary, event. 3 tygodnie więzienia.

TELEGRAMY.

Haga, 2 lutego. Według urzędowych doniesień z Penangu z dnia wczorajszego liczyli Holendrzy na zakończenie wojny z Aczymem skoro tylko odniona stanowcze zwycięstwo nad Aczynami w otwartém polu. Sultan i panglinapolim zamierzali wprawdzie, o ile się zdaje, walkę jeszcze przeciągnąć, ale okazało się, że im zbywa na związków, a oprócz tego i cholera znacznie ich szeregi przetrzała. Krażyła nawet pogłoska, że i sultan umarł na cholere, że zachorował na nią panglinapolim, a w przeciągu dni trzech miało na epidemiją tę umrzeć 83 innych krajowców.

Wiedeń, 2 lutego. Wysadzona przez Izbę deputowanych komisya dla narad przedwstępnych nad postawionym przez deputowanego Fuca wnioskiem o zniesieniu stempla dziennikarskiego uchwała wnieść o zniesienie stempla od dzienników w

kraju wychodzących, donosiciele i oznajmiciele od dnia 1 stycznia 1875 od kalendarza zaś już od 1 października r. b. W komisji budżetowej zapowiedział minister skarbu iż wkrótce przełoży projekt co do reformy podatków, który już oddany jest do druku i oświadczył, że rząd zwrócił szczególniej uwagę na modyfikacyę podatku konsumpcyjnego.

Metz, 2 lutego. Przy odbywym wczoraj wyborze do parlamentu niemieckiego oddano w mieście Metz na biskupa Dupont des Loges 3187 głosów; hrabia Henkel von Donnersmarck otrzymał ich 1257. Z wiejskiego okręgu wyborczego nie masz jeszcze żadnych wiadomości.

Barcelona, 29 stycznia. Don Karlos zamianował brata swego, Don Alfonso, generałem gównie dowódczym w Katalonii i Walencji, a dawniejszego pułkownika zandarmeryi Freixa dowódczą w Barcelonie (prowincji), Tristany dowódczą w prowincji Tarragona. Saballs popadł w niełaszkę i wysłany został do prowincji północnych. Inny znów dekret powołuje wszystkich karlistów, którzy poddali się byli rządowi republikańskiemu, pod zagrożeniem kary śmierci do chorągwi. Nadto znosi się zakaz rozsyłania dzienników i rozporządza się używanie marek pocztowych. Każda posyłka, która nie będzie zaopatrzoną w marki rzeczone, ma być przytrzymana.

Penang, 30 stycznia. Dawniejszy minister sultana Aczynu oświadcza z wszelką pewnością, że traktat pomiędzy rządem holenderskim a Aczynem z roku 1857, który służy za podstawę teraźniejszych zaaleń Holendrów, nie był ze strony Aczynu ani zawierany, ani ratyfikowany i dodaje, że w tó mierze u rządu holenderskiego musiała zająć jakaś pomyłka.

Carogród, 2 lutego. Jak słychać, zamierza rząd zaprowadzić pewne zmiany co do obsadzenia poselstw we Wiedniu, Berlinie, Petersburgu i Teheranie. Ambasador tutejszy we Wiedniu, Cabuly basza, ma być odwołany, i zastąpionym przez beja Aristarchi. We Berlinie zaś zamiast dotychczasowego poselstwa utworzoną być ma ambasada, a na stanowisko to przeznaczonym być ma Essad basza.

Petersburg, 3 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie cesarskie, mocą którego udziela się tym osobom, które obwinione są o przestępstwa polityczne, popelnione przed rokiem 1871, amnestyę. Tenże dziennik urzędowy ogłasza dalsze rozporządzenie znoszące urząd i stanowisko jenerałego gubernatora Odessy.

Wersal, 2 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego zastrzegł się imieniem całego lewego centrum deputowany Rampon, przeciw rozwinięciu na posiedzeniu sobotniem przez radykalistę Lockroy teoryom socjalistycznym i oświadczył, że lewe centrum najmniejszą oznaką onych nie pochwalilo. Protest pana Rampon przyjęła lewica i lewe centrum żywym oklaskami. Następnie Izba przystąpiła do dalszych rozpraw ogólnych nad nowymi podatkami i ukończyła je na tóże posiedzeniu.

Kopenhaga, 2 lutego. Najwyższy trybunał wydał dziś wyrok zgodny z wydaniami w ostatnich czasach przez ministra sprawiedliwości zakazami, który znosi całkowicie w Danii Internacyonal.

Londyn, 3 lutego. Według nadeszłych dotychczas wiadomości wybrano do parlamentu 56 kandydatów stronnictwa liberalnego a 75 stronnictwa konserwatywnego. Liberalisci zyskali w powyższych okręgach 2 krzesła, które dawniej posiadali konserwatyści, konserwatyści natomiast zyskali 8 krzesel należących dawniej do liberalów.

Peszć, 3 lutego. Izba deputowanych przyjęła dziś projekt do prawa tyczący się kolei wschodniej 166 głosami przeciw 155. 121 deputowanych na posiedzenie to nie przybyło.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 4 lutego.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Kaźmierski z Dolna, Iwanowski z córka z Warszawy. HOTEL RZYMSKI. Węsierski z Królestwa Polskiego. HOTEL PARYSKI. Prob. Piątkowski z Wianęjgóry, Piątkowski z Srody.

GIELDA.

Poznańskie 3 $\frac{1}{2}$ p. listy zastawné 96 płacono, poznańskie 4 p. nowe listy zast. 92 $\frac{1}{2}$ p., poznańskie listy rentowe 95 $\frac{1}{2}$ p., poz. prowinc. akcje bankowe 107 $\frac{1}{2}$ p., poz. 5 p. prowinc. obligacye 100 $\frac{1}{2}$ p., poz. 5 p. obligacye powiatowe 100 $\frac{1}{2}$ p., poz. 5 p. obligacye melioracyi Obry 100 $\frac{1}{2}$ p., poznańskie 4 $\frac{1}{2}$ p. obligacye powiatowe 95 p., poz. 4 p. obligacye miejskie II emisji 91 $\frac{1}{2}$ p., poznańskie 5 p. obligacye miejskie 100 $\frac{1}{2}$ p., p., pruskie 3 $\frac{1}{2}$ p. oblig. drugu państwa 92 p., pruska 4 p. pożyczka państwa 97 płacono, pruska 4 $\frac{1}{2}$ p. ukonsolid. pożyczka 105 $\frac{1}{2}$ p., pruska 3 $\frac{1}{2}$ p. pożyczka prem. 122 p., polskie 4 p. listy likwidacyjne 67 p., akcje górnoszląskiej kolei żel. Lit. A. 160 płacono, akcje stare górnoszląskiej pożyczki 101 p., akcje marszalsko-pozn. kolei żel. 47 $\frac{1}{2}$ p., banknoty zagraniczne 99 $\frac{1}{2}$ p., rosyjskie banknoty 91 $\frac{1}{2}$ p., Ostddeutschebank 75 p., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — plac., Kwi-lecki, Potocki i Sp. — plac.

Zyto: (pr. 20 cent.), wypow. — węcpi, cena, wypowiedzenia 63 $\frac{1}{2}$, na luty i luty-marzec 63 $\frac{1}{2}$, na marzec-kwiecień —, na wiosnę i kwiecień-maj 63 $\frac{1}{2}$, maj-czerw. 63 $\frac{1}{2}$ —63 $\frac{1}{2}$, talarów. Okowita: (z becška) (pr. 100 litrów = 10,000 — Tralles.) Wypowiedziano 20,000 litrów, cena wypowiedz. —, na luty 20 $\frac{1}{2}$ —20 $\frac{1}{2}$, marzec 21 $\frac{1}{2}$ —21 $\frac{1}{2}$, kwie-

iedzi 21 1/2, maj 21 1/2, czerwiec 21 1/2, lipiec 22-22 1/2 alarów.

W MAKU. Poznań, 4 lutego. Pszena Nr. 0 i 1 6 1/2-7 tal., rżana No. 0 i 1 5 1/2-6 1/2 tal. za 50 kil. bez akcyzy.

Table with columns: Poznańska cena targowa z d. 4 lutego, najwyższa, średnia, najniższa. Rows include: Pszenica piękna, szefel 42 kilg., Pszenica średnia, ordynaryj., Żyto piękne, średnie, ordyn., Jęczmień wielki, Jęczmień mały, Owies.

Ceny ziemiołpędów na targach zamiejscowych. Berlin, 3 lutego.

Żyto stałej, jednaki na bliższą odstawę jedynie pokupno, na dalsze terminy mniej uwzględnione.

Pszenica: w miejscu 73-91 tal. 1000 kilogramów podług gatunku żąd., żółta - tal. z kolei plac.

Żyto: za 1000 kilogr. w miejscu 59-70 1/2 tal. podług gatunku żąd., rosyjskie 59-60 1/2 tal. plac.

Mąka pszena: numer 0 11 1/2-11 1/4 tal. numer 0 i 1 10 1/2-10 1/4 tal. Mąka rżana numer 0 9 1/2-9 1/4 tal.

Na Walne Zebranie Członków Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego, które się odbędzie w czwartek, dnia 12 lutego o godzinie 4 na wielkiej sali Bazarowej.

Organista: Władysław Kikow, 231. Dyrekcja Towarzystwa Pom. Nauk. imienia Karola Marcinkowskiego.

Wielki wybór Maszyn do szycia LA SILENCIEUSE. Hamburgsko-ameryk. Tow. Pollack, Schmidt i Sp. Fabryka bielizny Kaufmann, Poznań, plac Sapieżyński 1.

Starą Litewkę, starożytny trunek narodowy, w doskonałym i wyborowym gatunku poleca po umiarkowanej cenie Fabryka araku, sprytu, likworów i wódek słodkich Adolf Heymann w Poznaniu, Wielkie Garbary 33.

Fotografie Arcybiskupa Ledóchowskiego. N. Seyfrieda, 229. Zdatni ślusarze znajdują zatrudnienie w fabryce Cegielskiego w Poznaniu. Sztokfisz hurtownie i cząstkowo S. Alexander, 235.



W Brylewie pod Leszmem. Na wielokrotne żądanie urządziłem w lutym sprzedaż baranów czystej krwi Negretti, 1 rok i 7 miesięcy mających, dla tych Panów, którzy barany dopiero na wiosnę potrzebują. Zdzisław Szczawiński.

Nasiona olejne: rzep - tal., rzepik - wrzesień-paźdź. - tal. plac. Oljé rzepiowy w miejscu bez beczi 18 1/2 tal. pic. z beczi - tal. pl. na grudzień-styczeń, styczeń-luty i luty-marz. 19 1/2-19 3/4 tal. plac.

Table: Ocenienia komisji piękne, średnie, poślednie. Rows include: Pszenica biała, żółta, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch, 100 kilogr. netto piękny średni, poślednia.

Wrocław, 3 lutego. Na giełdzie. (Urządowe sprawozdanie). Wypowiedziano: - centn. żyta, - centn. owsa - centnarów oleju rzepiow., - cent. rzep., - litrów okowity.

Rzepak: za 1000 kilogramów 83 tal. żądano. Rzepak za 1000 kilogr. listop.-grudz. - tal. żądano i placono.

bezkami - tal. plac., na luty i luty-marzec 21 1/2 tal. placono, kwiec.-maj 22 1/2 tal. placono i żąd., maj-czerw. - tal. plac., czerwiec-lipiec - tal. placono, lipiec-sierpień 22 1/2 tal. placono, sierpień-wrzesień - tal. placono. Bydgoszcz, 3 lutego. Powietrze: Pogoda. Z rana -2, w połud. +1 Réaumur.

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów. „Revalésière du Barry w Londynie”

Zadna choroba nie potrafi się oprzeć wysmienitj Revalésière du Barry i okazuje się takowa skuteczną bez medycyny i bez kosztów przy wszystkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, gruźlicowych, flegmowych, oddechowych, pęcherzowych i nerkowych, przy tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyzenterji, bezsenności, słabości; hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, uderzeniu krwi, szumie w uszach, melancholii, spadaniu z ciała, reumatyzmie, podagrze, blednicy. - Wyciąg z 80,000 poświadczeń o przypadkach wyzdrowienia, przy których wszelkiej medycyny napróżno używano.

Certyfikat No. 65,810. Neufchateau (Wogez) 3 grudnia 1862. Córka moja, 17 lat licząca, cierpiała w skutek ustania regularności na najstraszniejsze rozstrojenie nerwów, na tak zwany taniec św. Wita w najwyższym stopniu i wszyscy lekarze wątpili o możebności jakiej pomocy.

Na miesiąc luty przyjmuję jeszcze przedpłatę na portret: JO. Księcia Prymasa hr. Mieczysł. Ledóchowskiego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego.

Sklep gotowego obuwia damskiego i meżkiego. L. Saxe, Józef Saxe, opiekun małoletniego Leona Saxe. Marcin Guczkowski, firma: L. Saxe następcą. Bydgoszcz, ulica Długa No. 19, w bliskości księgarni p. Śniegockiego.

Podróż do Wielkopolski i Śląska z niewydanych dotąd rękopisów Juliana Ursyna Niemcewicza. Cena 2 złp.

Szanownym obywatelom odstawiającym swoje produkty gospodarcze do Nakła polecam do łaskawego uwzględnienia mój interes komisowo-zbożowy. W. Trampczyński, (193) Handel żelaza w Nakle.

Wyleczenia, zdziwiło się, widząc dziecko moje silnym świeżym i pełnym zdrowia. Martin, Officier Comptable en retraite. Pożywniejsza od mięsa zaszczydza Revalésière u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

Table: Telegram giełdowy Kuryera Pozańskiego. Berlin dnia 4 Lutego 1874 (Kursa końcowe). Rows include: Nadrensk. kolej, Kol.-min. kolej, Leod. Lmburg, Szwajc. kolej, March-Pozn, Aus. ak. kred. 140, dito banknoty, Berl bank weks, Wr. Disconto, Ost. Bank, dito Prod Ban k, PozWechsib, Akeye Teitua, Dormun. Unia, Immobilien, Sündend, Laurahütte.

Table: Berlin, dnia 4 Lutego 1874. (Kursa końcowe). Rows include: Pszenica słab., Lis.-Gru., Styczeń, Kw.-Maj, żyto słab., Kw.-Maj, Maj.-Czer, Czer i Lip, Oljé rzepio stałe, Luty, Kw.-Maj, Sier i Wrz, Okowita wzm, Kw. Maj, Czer.Lip, Sier. Wrz, Owies, Kw.Maj.

Table: Szczecin dnia 4 Lutego 1874. (Kursa końcowe). Rows include: Pszenica słab., Styczeń, Na Wiosnę, Czer.Lip, żyto: słab., Styczeń, Na Wiosnę, Maj.-Czer, Oljé rzepio słab.

Magazyn strojów towarów paryskich dla dam B. Szumińskiej, Wilhelmowski plac, Hôtel du Nord.

Palarnia kawy parowej na sposób angielski. poleca Szanownej Publiczności po cenach następujących Kawę Rio á funt czyli 1/2 kgr. 9 sgr. w paczkach po „Cuba” 11 „ 1 funcie „Mocca” 13 „ i 1/2 funta.

G. F. Zielke & Co. przy ulicy Szkolnej 4, I piętro.